

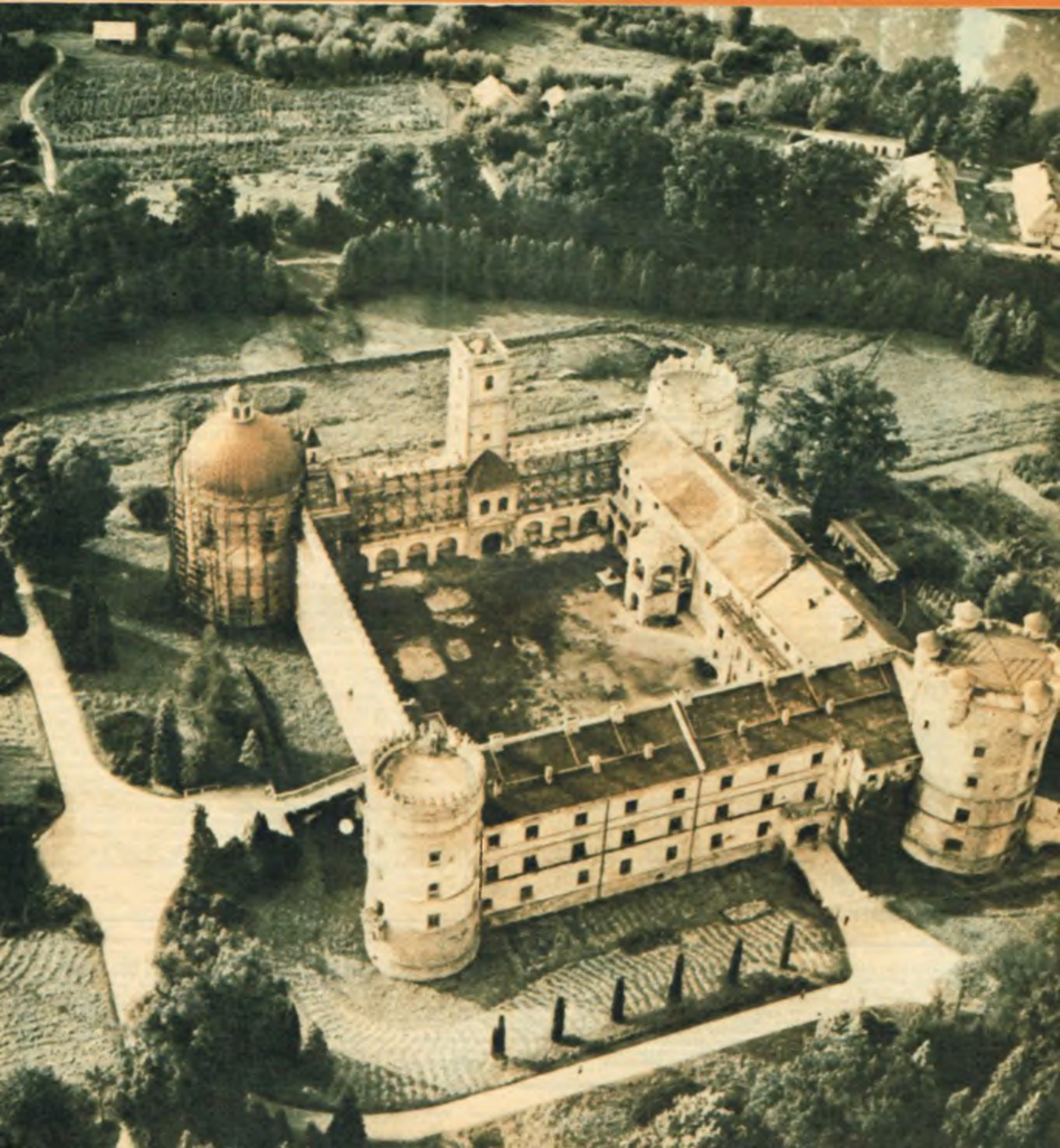
rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 33 (730) 18 SIERPANIA 1974 R.

CENA

2 zł



W TELEGRAFICZNYM SKROCIE

W TELEGRAFICZNYM SKROCIE

W TELEGRAFICZNYM SKROCIE

W TELEGRAFICZNYM SKROCIE

KRAJ

18 lipca hr. nastąpiło uroczyste otwarcie Portu Północnego w Gdańsku. Jest on nie tylko jednym z największych placów budowy w 30-lecie Polski Ludowej, ale największa inwestycja naszej gospodarki morskiej. Na uroczystości przybyli: I sekretarz KC PZPR Edward Gierek i członek Biura Politycznego KC PZPR prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz.

Sejm PRL uchwaślił 18 lipca hr. ustawę o amnestii. Na tym samym posiedzeniu Sejm uchwalił ustawę o funduszu alimentacyjnym. Ma on wejść w życie z początkiem przyszłego roku.

18 lipca hr. I sekretarz KC PZPR Edward Gierek przyjął w gmachu Sejmu, uczestniczącego w obradach „Forum 1974” wybitnego działacza polonijnego, dyrektora amerykańskiego Export-Import Bank, Mitchell T. Knebelńskiego. Omówiono problemy dalszego rozwoju stosunków polsko-amerykańskich, zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej.

18 lipca hr. w godzinach popołudniowych przybył do Warszawy z trzydniową wizytą, na zaproszenie Komitetu Centralnego PZPR, Rady Państwa i Rady Ministrów PRL, sekretarz generalny KC KZPR — Leonid Breżniew. Dostojny gość wziął udział w uroczystościach XXX-lecia odrodzenia Polski.

Przeżywającego w Warszawie pełnomocnika rządu NRD ds. współpracy w dziedzinie gospodarki wodnej na wodach granicznych, wiceministra ochrony środowiska i gospodarki wodnej NRD — Gwidona Thoma — przyjął 18 lipca hr. wicepremier Rady Ministrów Zdzisław Tamał. Omówiono problemy dalszej współpracy w gospodarowaniu wodami granicznymi oraz rozwoju infrastruktury terenów przygranicznych między PRL i NRD.

ŚWIAT

18 lipca hr. na zaproszenie ministra spraw zagranicznych RFN Hansa Dietricha Genschera przybył do Bonn minister spraw zagranicznych Czechosłowacji Bohuslav Chmielewski. Ministrowie dokonali wymiany poglądów na zagadnienia międzynarodowe oraz omówili sprawy dotyczące stosunków politycznych i gospodarczych między Czechosłowacją i RFN. Następnego dnia w Bonn odbyła się wymianna dokumentów ratyfikacyjnych układu między RFN i CSRS.

W Moskwie dn. 18 lipca hr. podpisano została nowa umowa między rządem PRL i rządem ZSRR o współpracy w dziedzinie dalszego polepszenia dostaw technicznej pomocy, urządzeń i aparatury dostrzeżonej dla wzajemnej wymiany handlowej.

Rada Bezpieczeństwa ONZ jednogłośnie zaakceptowała rezolucję, która domaga się niezwłocznego pololenia kresu obcej ingerencji wojskowej w sprawę Cypru. Liczono na obcego personelu misji składowego i jego terytorium oraz niezwłocznego przerwania ognia, co stanowiłoby pierwszy krok dla uregulowania konfliktu.

Radzieccy kosmonauci Paweł Popowicz i Jurij Artiuchin powrócili na Ziemię po 15 dobach spędzonych na pokładzie stacji naukowej „Saliut — 1”.

W połowie lipca hr. przybył do Polski premier Wielkiej Brytanii Harold Wilson, na rozmowy z prezydentem Valerym Giscard-d'Estaing oraz premierem Jacquesem Chirakiem. Konsultacje Wilson — Giscard d'Estaing dotyczyła m.in. przyszłości Wspólnoty Rynku. Dwa dniowe rozmowy dotyczyły również programu budowy ponad-dźwiękowego samolotu „Concorde”.

W TELEGRAFICZNYM SKROCIE

W TELEGRAFICZNYM SKROCIE

W TELEGRAFICZNYM SKROCIE

W TELEGRAFICZNYM SKROCIE

„Forum Polonijne-74”

Ponad 200 reprezentantów środowisk i stowarzyszeń polonijnych z 18 krajów uczestniczyło w spotkaniu Polonii, które zainaugurowano 16 lipca br. w Krakowie. Tematem przewodnim tego wyjątkowego i uroczystego spotkania był wkład Polaków i Polonii w rozwój nauki, kultury i cywilizacji światowej.

W inauguracyjnej uroczystości, która odbyła się w Sali Senatorskiej na Wawelu, wziął udział przewodniczący Rady Państwa — Henryk Jabłoński, który witając zaproszonych gości powiedział między innymi: „Szanowni goście! Bliscy wszystkim polskim sercom przedstawiciele Polonii! Zebraliśmy się w starej stolicy, wśród z największą pieczołowitością pielęgnowanych materialnych świadectw wielowiekowej historii narodu polskiego. I już to proste, oczywiste stwierdzenie skłania do poważnych refleksji. Łącząc nas bowiem, Polaków i wszystkich poczuwających się do swego polskiego rodowodu, przywiązanie do naszej narodowej tradycji i szlachetna dumą z polskiego wkładu do kulturalnego dorobku ludzkości. Ale jest to drugi równie ważny powód sprawiający, że tu właśnie — w Krakowie — odczuwać możemy szczególną dumę z kraju swoich przodków.” (...)

„Im bardziej rośnie gospodarstwo i kulturalna pozycja Polski, im mocniejsze stanowią ogniowo pokoju i postępu, im donośniej rozchodzi się jej głos na arenie międzynarodowej, tym większe też musi być jej poczucie związku z tymi wszystkimi, którzy ze wspólnego z nami pnia wyrosli i mogą stanowić pomost porozumienia między naszymi a innymi narodami.” (...)

„Pragniemy swobodnego rozwoju wszystkich ludów, pokojowego współdziałania i współpracy, pragniemy by słowa: „człowiek”, „wolność” i „kultura” odzyskały pełnię swej treści, by świat do lamusa złych wspomnień odłożył na wieczne czasy wojnę, wyzysk słabszych, ucisk społeczny i narodowy. Tylko w ten sposób w pełni możemy być naszym najlepszym wspólnym narodowym tradycjom, tylko wówczas będziemy godnymi spadkobiercami tych, którzy w kraju swych przodków, czy poza jego granicami służyli dobremu imieniu Polski i Polaków. W tym najgłębszym przekonaniu mówimy w trzydziestolecie Polski Ludowej do wszystkich Polaków i wszystkich ludzi polskiego pochodzenia: starajcie się być najlepszymi obywatelami swych krajów, wnoście jak najwięcej w kształtowanie ich pokojowej współpracy z innymi narodami, niech was wspomaga świadomość rosnącej wciąż siły „starego kraju”, którego mieszkańcy, a bracia wasi, chcą się szczyścić nie tylko własną, ale i waszą służbą najszczytniejszym ideałom ludzkości.”

Sala Senatorska — największe i najbardziej reprezentatywne pomieszczenie Zamku Wawelskiego, pamiętająca wiele doniosłych i uroczystych chwil w dziejach naszego narodu, ozdobiona unikalną kolekcją arrasów, była widownią spotkania najwybitniejszych przedstawicieli polonijnych środowisk twórczych i naukowych, spotkania dziennikarzy, polityków, wydawców i duchownych, działaczy i przedstawicieli firm przemysłowych z różnych skupisk polonijnych na świecie.

W ciągu trwania „Forum Polonijnego — 74” obradowano na sesjach plenarnych oraz w sesjach problemowych, poświęconych — obok głównego tematu spotkania — przemianom społeczno-kulturowym Polonii, sprawom rozwoju kontaktów i umacniania więzi naszych rodaków z krajem.

20 lipca w Warszawie, w Pałacu Kultury i Nauki, odbyło się uroczyste zakończenie spotkania przedstawicieli Polonii. Kończącą sesję plenarną otworzył przewodniczący komitetu „Forum — 74” profesor Janusz Groszkowski. W ciągu jej trwania uczestnicy zjazdu zapoznali się z perspektywami rozwoju Polski do roku 2000. W czasie obrad wypowiedziało się łącznie ponad 150 osób, poruszając wiele istotnych problemów dotyczących dalszego zacieśniania więzów serdeczności i współpracy. Wiele uwagi poświęcono dalszemu ożywieniu wymiany i bezpośredniej współpracy kulturalnej między klubami i organizacjami w kraju i za granicą. Podkreślono rolę Polonii w zwalczaniu antypolskiej propagandy ze strony wrogich nam ośrodków i ugrupowań oraz zasługi Polonii w rozpowszechnianiu polskiej kultury i nauki.

Prezes Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” — Wincenty Kraśko, zabierając głos w czasie uroczystego zakończenia „Forum — 74” stwierdził między innymi:

dokończenie na str. 14



Nowoczesne, dwupiętrowe segmentowe domy, z różnobarwnymi blakami schodowymi, pojawiły się na Dolnym Marymoncie w Warszawie. Ten zespół domków zbudowany został przez szwedzką firmę budowlaną dla swoich pracowników

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików, Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, Biadągów Kolegium, Adres Redakcji i Administracji: ul. Wileza 21, 00-334 Warszawa, Telefony Redakcji: 29-32-75, 28-64-51 do 52, wew. 18; administracja: 28-64-51 do 52, wew. 3 i 19. Warunki prenumeracji: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO nr 1-6-100029 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „PKR”, ul. Towarowa 23, 00-825 Warszawa. Prenumeratę przyjmuje się do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeracji. Cena prenumeracji: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocz-

nie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych RSW „PKR”, ul. Wronia 23, 00-340 Warszawa, tel. 78-46-21, konto PKO nr 1-6-100024 (roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol.; dla krajów atrakcyjnych i zamorskich 7,50 dol.; dla NRF 11 DM). Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Skład, lamowanie i druk: Zakłady Włókiendrukowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72.

Dekacja

Z I LISTU
ŚW. PAWŁA
DO KORYNTIAN
(15. 1—10)

Bracia! Przypominam Ewangelię, którą wam głosiłem, którąście przyjęli i w której też trwacie. Przez nią również będziecie zbawieni, jeżeli ją zachowacie, jak wam rozkazałem. Chyba żeście uwierzyli na próżno. Przekazałem wam na początku to, że Chrystus umarł — zgodnie z Pismem — za grzechy nasze, że został pogrzebany, że zmartwychwstał trzeciego dnia zgodnie z Pismem; i że ukazał się Kefasowi, a potem Dwunastu, potem więcej niż pięciuset braciom równocześnie; większość z nich żyje do dziś, niektórzy zaś pomarli. Potem ukazał się Jakubowi, potem wszystkim apostołom. W końcu, już po wszystkich, ukazał się także i mnie jako poronionemu płodowi. Jestem bowiem najmniejszy ze wszystkich apostołów i niegodzien zwać się apostołem, bo prześladowałem Kościół Boży. Lecz za łaską Bożą jestem tym, czym jestem, a łaska Boża nie okazała się we mnie próżną.

Ewangelia

WEDŁUG ŚW. MARKA
(7. 31—37)

Onego czasu Jezus opuścił znowu granice Tybru i przez Sydon przyszedł nad Jezero Galilejskie, przez posiadłość Dekapolu. I przyprowadzono Mu głuchoniemego z prośbą, żeby ręce nań włożył. On wziął go na bok, osobno od tłumu, włożył palce w jego uszy i śliną dotknął mu języka; a spojrzawszy w niebo, westchnął i rzekł do niego: „Effatha”, to znaczy: „Otwórz się”. Jego uszy zaraz się otworzyły, więzy języka się rozwiły i mógł prawidłowo mówić. Jezus zakazał im, żeby nikomu o tym nie powiadali. Lecz im bardziej nastawał, tym gorliwiej to rozgłaszali. I pełni zdumienia mówili: „Dobrze uczynił wszystko; nawet głuchym słuch przywraca i niemym mowę”.

Nie nadużywajmy daru mowy

Według tego co opowiada dzisiejsza Ewangelia, widzimy Pana Jezusa w okolicy miast Tyru i Sydonu, a więc w Fenicji. Jest to pierwszy wypadek, że wychodzi On poza granice Palestyny od czasu, kiedy rozpoczął działalność publiczną. Stąd skierował swe kroki w stronę Jeziora Genezaret, przez terytorium Dekapolu.

Prawdopodobnie uczynił to dlatego, by bodaj na chwilę uwolnić się od szykan faryzeuszów. Jednocześnie pragnął znaleźć się tam, gdzie jest nieznan i odpocząć. Lecz ten zamiar nie doszedł do skutku. Bo i do tych pogańskich okolic leżących na pograniczu Palestyny dotarła wieść o Jezusie jako wielkim cudotwórcy. Nic więc dziwnego, że „przyprowadzono Mu głuchoniemego z prośbą, żeby ręce nań włożył” (Mar. 7, 32).

Straszne jest kalectwo człowieka głuchoniemego. Pozbawia bowiem pełnego kontaktu z otoczeniem. Jezus na pewno serdecznie współczuł nieszczęśliwemu, skoro nie zastanawiając się „wziął go na bok, osobno od tłumu, włożył palce w uszy jego i śliną dotknął języka jego” (Mar. 7, 33) i uzdrowił go ku zdumieniu wszystkich.

Cuda Chrystusa Pana cechuje prostota: nie ma w nich nawet cienia okazałości i reklamy. Uderza natomiast chęć uniknięcia rozgłosu. Bóg-Człowiek czyni cuda jedynie dla umocnienia wiary w swoje posłannictwo i wyświadczenia dobrodziejstwa ludzkości. Jednak cud z dzisiejszej Ewangelii stanowi wyjątek. Zanim uzdrowił nieszczęśliwego, wykonał Zbawiciel pewne ceremonie. Uczynił to dlatego, aby pobudzić głuchoniemego do aktu wiary, która była warunkiem cudu. Chciał również zwrócić uwagę na wielkość daru mowy, oraz konieczność czynienia z niej dobrego użytku.

Wszelkie bowiem nadużywanie daru mowy nie tylko przynosi hańbę człowiekowi, ale równocześnie wyrządza szkodę jednostce i całemu społeczeństwu.

Mowa jest wielkim i wspaniałym darem Stwórcy dla człowieka. Jest ona ponadto dowodem, że człowiek jako „król stworzenia” przewyższa swoją godnością inne Boże twory, oraz posiada życie wewnętrzne, którego mowa jest uwewnętrznieniem. Dar ten otrzymaliśmy na to, by chwalić z jej pomocą Ojca niebieskiego oraz porozumiewać się z innymi ludźmi.

Jakże jednak często ten sam człowiek, tak wysoko wyniesiony przez Boga i takimi dobrodziejstwami obdarzony, przewraca porządek ustanowiony przez Boga-Stworzyciela. Potwierdzają tę smutną prawdę słowa z listu Jakuba Apostoła: „Człowiek potrafi ujarzmić wszelkiego rodzaju zwierzęta i ptaki, płazy i morskie stwory... lecz języka nikt z ludzi ujarzmić nie potrafi... Nim bowiem błogosławimy Pana i Ojca, i nim przeklinamy ludzi, którzy na Boga podobieństwo zostali stworzeni” (Jak. 3, 7 — 9).

Znamy wszyscy dobrze nakazy Bożych przykazań. Tylekroć czytamy i słyszymy w środkach masowego



przekazu na temat kultury słowa. Tymczasem... wystarczy, że coś nam nie wyjdzie na stanowisku pracy, by bluźnić na wszystkie świętości. Kiedy indziej drobne nieporozumienie, jest przyczyną, że z ust człowieka płyną okropne złożyczenia i przekleństwa. Na ulicy, w tramwaju, w pociągu czy autobusie słyszymy mowy tak plugawe, że aż uszy puchną. Byłe spotkanie towarzyskie staje się okazją do tego, by naszym bliźnich obedrzeć z czci i dobrej sławy.

Na ogół wszyscy dbamy o swój honor. Stąd też starannie unikamy tego, co by nam ujmę przyniosło. Zapominamy jednak o słowach Chrystusa: „to hańbi człowieka, co z ust wychodzi” (Mat. 15, 11). Dlaczego? — zapyta ktoś. „Bo — według stwierdzenia Syna Bożego — usta mówią z obfitości serca. Dobry człowiek wydobywa ze swego serca... dobre rzeczy, a zły człowiek wydobywa złe rzeczy” (Mat. 12, 34—35). A złe serce na pewno jest hańbą człowieka.

Straszliwe bywają skutki nadużywania daru mowy. Czytamy w Piśmie św.: „Każdy, kto zbłądził Bogu, niech śmiercią umrze”. Dziś żadne sądy nie karzą śmiercią za grzech bluźnierstwa. Ale jako grzech ciężki, powoduje utratę życia nadprzyrodzonego w duszy. Czyż więc może być dla człowieka większa strata?

„Niech zgorzknienie i gwałtowność, gniew i kłótnia... nie mają do was wstępu” (Efez. 4, 31) — upomina św. Paweł. Dlaczego? Bo według słów innego Apostoła: „w gniewie człowiek nie czyni tego, co w oczach Bożych jest sprawiedliwe” (Jak. 1, 20). Życie uczy, że to niestety prawda. Złożyczenia i przekleństwo stanowią oznakę gniewu. Tymczasem każda nienawiść, przeróżne akty zemsty i najokropniejsze zbrodnie, mają swe źródło w gniewie.

Wiele szkody wyrządza społecznościami mowy plugawe, spotykane dzisiaj tak często. Są obrazą każdego uczciwego człowieka, oraz powodują zgorznienie nieletnich. Każdego zaś gorszyciela osądza Chrystus bardzo surowo. „Lepiej by mu było, gdyby mu zawieszono kamień młyński na szyi i wrzucono go w morze” (Łuk. 17, 2).

Jeżeli jeszcze dodamy do tego wszelkiego rodzaju nieporozumienia, zniszczone szczęście rodzinne, zmarnowane kariery życiowe, których przyczyną były obmowy i oszczerstwa, będziemy mieli smutny obraz do czego prowadzi nadużywanie mowy.

Na stole operacyjnym leży człowiek chorej na raka języka. Za chwilę utraci język, ale też na zawsze straci mowę. Lekarz, który go będzie operował, każe mu wypowiedzieć ostatnie słowa w życiu. A chory zamiast przekazać jeszcze jakieś życzenie dla swoich bliskich, mówi: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Ostatnim słowem jakie wypowiada, oddaje chwałę Bogu.

Nas jednak Bóg nie pozbawia tego wielkiego daru. Dlatego używajmy go dla chwały Bożej i na użytek ludzi. Amen.

Co trzeba wiedzieć o Starokatolickim Kościele w Holandii

W poprzednim artykule omówiliśmy pokrótce jansenizm, jako jeden z ruchów powstałych w łonie Kościoła katolickiego, mający na celu odnowę i reformę tegoż Kościoła. Zdarza się, że do dziś jeszcze niektórzy ludzie w swej niewiedzy nazywają Kościół Utrechcki „Kościołem jansenistów”. Tymczasem Kościół ów w rzeczywistości nigdy nie przejął nauk jansenistycznych, jeśli chodzi o naukę o zbawieniu. Na pierwszym Kongresie Starokatolików w Monachium (1871) stwierdzono wyraźnie: „Zarzut jansenizmu jest bezpodstawny w stosunku do Kościoła Utrechckiego”. Istnieje wprawdzie związek z jansenizmem, ale jest on raczej natury kościelno-politycznej, a nie dogmatycznej, ponieważ jeden i drugi miały tego samego przeciwnika, w jezuityzmie i wspomagaly się w swojej walce obronnej; związek ten jest też do pewnego stopnia duchowy, ponieważ teologowie Kościoła Utrechckiego, wyszkoleni głównie na Augustynie, dzielili z jansenistami — przynajmniej przez pewien czas — surowszy pogląd na przestrzeganie dyscypliny kościelnej i szafowanie sakramentami św. Kościół Utrechcki w swojej doktrynie nie odszedł nigdy od przekazanej (tradycją) wiary.

Początki Kościoła Utrechckiego sięgają świętego Willibrorda, anglosaskiego mnicha i apostoła Fryzji, który w roku 695 został pierwszym arcybiskupem Utrechtu. Już w średniowieczu biskupi Utrechtu odznaczali się daleko idącą niezależnością od Rzymu. Ich wybór był sprawą kapituły katedralnej, wybieranej przez miejscowe duchowieństwo; prawa tej kapituły zatwierdził cesarz w roku 1145. Biskupi żądali również — wbrew papieskiemu zakazowi — kolportowania tłumaczeń Biblii.

W zamęcie okresu reformacji i kontrreformacji, w którym Holandia w bohaterskiej walce wyzwoleńczej (1568—1648) uzyskala niezależność od katolickiej Hiszpanii, obwiniono katolików holenderskich o niepatriotyczne nastawienie. Dlatego Kościół Utrechcki skazany był na długo trwającą nieufność kalwińskiej części ludności oraz rządu. Zabroniono odprawiania nabożeństw lub ograniczono je surowymi dekretemi. Często gminy zmuszane były odprawiać nabożeństwo w tzw. tajnych kościołach (kościółkach zamaskowanych jako stodoły itd.), z których niektóre zachowały się do dziś. Ale również Kuria Rzymska, która w roku 1559, jako przeciwwagę do reformacji podniosła biskupstwo Utrechtu do rangi arcybiskupstwa i utworzyła nową hierarchię biskupią, w żaden sposób nie ułatwiała miejscowemu duchowieństwu zadania. Misjonarzy jezuitów, wysyłani z inspiracji Hiszpanii do Holandii od 1592 roku, robili wszystko, aby utrudnić i pogorszyć sytuację miejscowego Kościoła katolickiego.

W dodatku kler holenderski kształcił się głównie na uniwersytetach belgijskich i francuskich i był wyszkolony w duchu augustyńskim. Z pozycji augustynizmu zajmowali stanowisko przeciwko jezuickiej teologii i praktyce spowiedniczej arcybiskupi Utrechtu, a wśród nich wielkie postacie jak Sasbold Vosmeer (+1686). Gdy w czasie sporów jansenistycznych wielu Francuzów utraciło ojczyznę i znalazło azyl u katolików holenderskich, podejrzewano ich również o jansenizm. Zarzucono to głównie arcybiskupowi Piotrowi Codde (+1710), którego wezwano do Rzymu i w roku 1702 odwołano. Na jego miejsce, wbrew obowiązującemu prawu, Rzym narzucił wikariusza apostolskiego, a kapitułę katedralną uznał za rozwiązaną. Kapituła jednak obstawała przy swoim dawnym prawie wyboru biskupów, aby w ten sposób zachować kontynuację z katolickim Kościołem krajowym i nie dopuścić do tego, aby arcybiskupi byli uważani za „wikariuszy apostolskich” (tytuł ten nosili na rozkaz Rzymu od czasu reformacji, aby nie drażnić protestantów), tzn. mandatariuszy papieża w Holandii, jako na obszarze misyjnym. Oznaczałoby to przyznanie, że w Holandii przestał istnieć stary Kościół katolicki.

Opierając się na takich rozważaniach, kapituła katedralna, obstarując przy historycznie jej przysługujących prawach, wybrała 27 kwietnia 1723 r., Corneliusa Steenovena na arcybiskupa Utrechtu (+1725).

Konsekrował go francuski biskup misyjny Dominik Maria Varlet (15 października 1724). Po przez wybór i konsekrację Steenovena, której zgodność z prawem potwierdzili najznakomitsi nauczyciele prawa katolickiego, wśród nich przede wszystkim kanonista Bernhard van Espen, została zapewniona sukcesja biskupów i związek święceń z Kościołem powszechnym. Papież, któremu doniesiono o wyborze, odmówił zgody, na co Kościół Utrechcki odwołał się do soboru powszechnego. W ten sposób nastąpiło odłączenie się od Rzymu, które jednak było nieuniknione tylko w oczach Kurii papieskiej. Kościół Utrechcki zachował jedynie swoje prawa, nie wyrzekł się niczego z tradycyjnej wiary. Odłączenie nastąpiło z przyczyn kościelno-prawnych, a nie dogmatycznych. Jako kościół rzymskokatolicki starobiskupiego kleru, pod którą to nazwą jest on jeszcze dzisiaj oficjalnie uznawany przez rząd, czuł się i czuje się do dziś pełnoprawnym dziedzicem i kontynuatorem starego sięgającego jeszcze czasów Willibrorda katolickiego Kościoła krajowego Holandii oraz jest legalną reprezentacją katolickiego Kościoła Zachodu.

Po zerwaniu z Rzymem i po ekskomunikacji nałożonej na arcybiskupa i na kapitułę katedralną, Kościół Utrechcki był zmuszony sam rozbudowywać swoją organizację kościelną. W celu zapewnienia sobie własnej kadry utworzo-



no w 1721 roku w Amersfoort arcybiskupie seminarium duchowne. Dla uniknięcia przerwy w ciągłości urzędu biskupiego, obsadzono nowo wakujące siedziby biskupie w Haarlem (1742) i Deventer (1758). W swojej dalszej, zmiennej i urozmaiconej historii szedł „mały Kościół Utrechcki” dalej wskazaną sobie drogą, narażony na nieporozumienia, ucisk i wiele przeróżnych oskarżeń.

Kościół ten na synodzie prowincjonalnym w roku 1763 w Utrechcie — powołując się na Tridentinum, aby dowieść swojej wiary — oświadczył, że jest gotów pojednać się z Rzymem. Jego prawowierność uznana została nawet przez najbardziej zagorzałych przeciwników, ale Rzym pozostał nieublagany. Świadomy swojego zobowiązania wobec tradycyjnej wiary katolickiej, odrzucił Kościół Utrechcki w roku 1854 dogmat o niepokalanym poczęciu Maryi oraz oba dogmaty papieskie Soboru Watykańskiego z 1870 roku.

Gdy w walce przeciwko Vaticanum I utworzyły się w Niemczech i w Szwajcarii samodzielne Kościoły katolickie Kościół Utrechcki, uznał w nich natychmiast swoich duchowo pokrewnych sojuszników i udzielił im kościelnej pomocy. Już w roku 1872 arcybiskup Loos z Utrechtu udzielał bierzmowania w pierwszych gminach starokatolickich, które powstały w Bawarii. Jeszcze ważniejszy był fakt, że po śmierci arcybiskupa Loosa biskup Deventer, H. Heykamp, udzielił w roku 1873 sakry biskupiej pierwszemu wybranemu przez niemieckich starokatolików biskupowi — J. H. Reinkensowi i

w ten sposób włączył do apostolskiej sukcesji biskupów również krajowy Kościół niemiecki, a później szwajcarski i inne krajowe Kościoły starokatolickie.

W następnych latach Kościół holenderski odnosił się powściągliwie do bratnich Kościołów, bo wydawało mu się, że posuwają się one za daleko w swoim zapale reformistycznym. Dopiero w roku 1889, zawierając tzw. Konwencję Utrechcką, Kościół Utrechcki związał się trwale z bratnimi Kościołami, z którymi dzisiaj utrzymuje jak najściślejszy kontakt i ożywione stosunki. Jego historyczna zasługa, polega m.in. na tym, że „Kościół — Matka” wszystkich istniejących dzisiaj Kościołów starokatolickich, należących do Unii Utrechckiej, za pośrednictwem sukcesji apostolskiej utrzymał konkretny historyczny związek między starym i nowym Kościołem.

W Kościele Utrechckim, od czasu jego połączenia z Kościołami starokatolickimi powstałymi po roku 1870, zaszły dość ważne zmiany. Niewiele jednak zarzucono z przejętego dziedzictwa. Przede wszystkim odsunął się on od specyficznie katolickiego trydenckiego katolicyzmu, do którego przyznawał się jeszcze na synodzie prowincjonalnym w 1763 roku, w tym sensie, że widzi w nim, podobnie jak inne Kościoły starokatolickie, zawężenie wyznawcze i uznaje dogmatyczne decyzje Soboru Trydenckiego tylko tak dalece jak są one zgodne z wiarą starego Kościoła.

Od 1870 roku Kościół przyjął nazwę „starokatolickiego” która to nazwa była w Holandii powszechna już od XVI wieku. Skłaniał się on również coraz bardziej ku dawno żądanym reformom. W roku 1910 dopuścił on język ojczysty do liturgii Mszy św., używany już od dwóch stuleci chrzcie, bierzmowaniu, ślubie i pogrzebie. W roku 1922 zniesiono przymus celibatu duchowieństwa. Dzięki pracy dogmatycznej jego nowych teologów Kościoła przede wszystkim ówczesnego arcybiskupa dra Andrzeja Rinkla, nastąpiła głęboka i rozległa odnowa myśli teologicznej.

Oplerająca się na szkole z Löwen, polemika skierowana przeciwko teologii jezuitkiej i scholastyce ustąpiła miejsca zasadniczej postawie katolicko-ekumenicznej, wyoszczędzonej na nowoczesnej krytyce biblijnej i dogmatów.

W ostatnich dziesięcioleciach powstała również bogata literatura, która użyźniła i ożywiła życie parafii. Wydano tłumaczenia Biblii i jej opracowania, modlitewniki, podręczniki liturgiczne, oraz publikacje dotyczące nauki wiary i obyczajów parafii, liczne prace historyczne itd.

Obecnie Kościół Starokatolicki Holandii obejmuje arcybiskupstwo Utrechtu z 18 parafiami oraz biskupstwo Haarlem z 10 parafiami, natomiast biskup Deventer jest bez diecezji. Liczba wiernych: 12.000. Kościołem kieruje Konferencja Biskupia i synod, którego postanowieniom (uchwały) wymagają zatwierdzenia biskupów. Większość parafii pochodzi z okresu przed reformacją, ale od 1870 roku powstał cały szereg nowych parafii. Znajdują się one głównie w prowincjach Holandii Północnej i Południowej oraz w prowincji utrechckiej. Wśród ogólnokościelnych instytucji i organizacji należy wymienić: Arcybiskupie Seminarium Duchowne w Amersfoort (obecnie alumni Kościoła odbywają studia na Ekumenicznym Wydziale Teologicznym w Utrechtu) z biblioteką, zawierającą bogate zasoby literatury gallikańskiej i jansenistycznej, niezwykle cenne archiwa Utrechckiej Kapituły Metropolitarnej „Centralną Bibliotekę Starokatolicką”, mieszczącą się w Utrechckiej Bibliotece Uniwersyteckiej, Muzeum Sztuki starokatolickiej, dalej Dom Spokojnej Starości oraz pewną liczbę stowarzyszeń świeckich. Organ prasowy: De Oud Katholiek (ukazuje się dwa razy w miesiącu).

Kościół Utrechcki miał ogromne znaczenie nie tylko dla całego katolicyzmu XIX i XX wieku, ale wywarł również wpływ na dalszy przebieg wewnątrzkatolickich ruchów oporu. Jako ostatnia ostoja starej zachodniej myśli kościelnej i żywotny jej kontynuator — ma Kościół Utrechcki pośredni, ale dość istotny udział w powstaniu febronianizmu w Niemczech Zachodnich i józefinizmu w Austrii.

Z życia bratnich Kościołów

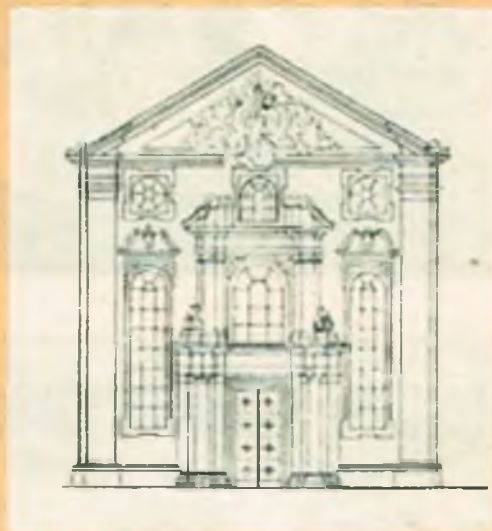
100 LAT STAROKATOLICKIEJ PARAFII W MANNHEIM

Kościół Polskokatolicki jako jeden z członków Unii Utrechckiej żywa interesuje się życiem wszystkich bratnich Kościołów Starokatolickich. Żywe są kontakty naszych biskupów z biskupami — członkami Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich. Starokatolicka prasa kościelna informuje wiernych o ważniejszych wydarzeniach starokatolickiej wspólnoty. Także i nasz tygodnik, o czym wiedzą stali jego czytelnicy, od czasu do czasu pisze o tym lub owym Kościele starokatolickim, a nasze informacje o życiu Kościoła Polskokatolickiego znajdują zawsze oddźwięk wśród starokatolików różnych krajów.

Jednym z bliskich nam Kościołów jest Starokatolicki Kościół w Republice Federalnej Niemiec. Swymi początkami sięga on I Soboru Watykańskiego w 1870 r., kiedy to wielu niemieckich katolików nie przyjęło dogmatu o nieomylności papieża i jego rozszerzeń do jurysdykcji nad całym Kościołem. Na II Kongresie Starokatolików w 1872 r. w Kolonii powołano specjalną komisję, która zajęła się organizacją niezależnego, starokatolickiego Kościoła niemieckiego. W 1873 r. zgromadzenie delegatów duchownych i świeckich wybrało pierwszego starokatolickiego biskupa niemieckiego. Został nim ks. prof. J. H. Reinens, który sakrę biskupią otrzymał z rąk holenderskiego biskupa starokatolickiego Heykampa w Rotterdamie. Odtąd Kościół ów krzepił i rozwijał się. Powstawały coraz to nowe parafie. Przybywało wiernych, których pragnieniem było trwać przy starej, niewzruszonej wierze katolickiej. Dziś Starokatolicki Kościół w RFN ma 30.000 wiernych, 2 biskupów, 63 księży, 49 parafii i 163 filie parafialne. Zwierzchnikiem Kościoła jest ks. bp Józef Brinkhues, rezydujący w Bonn.

Niedawno do redakcji „Rodziny” nadszedł bardzo miły list z pozdrowieniami od ks. proboszcza Wolfganga Krahla z Mannheim (RFN), redaktora naczelnego Międzynarodowej Starokatolickiej Służby Informacyjnej (AKID), znanego działacza i publicyisty ekumenicznego. Ks. Wolfgang Krahl informuje nas, że kierowana przez niego starokatolicka parafia w Mannheim obchodzi w tym roku 100-lecie swego istnienia. Z tej okazji w dniu 29 września br. transmitowana będzie przez radio uroczysta Msza św., celebrowana przez ks. Krahla oraz okolicznościowe kazanie, które wygłosi ks. bp Józef Brinkhues. W czasie Mszy św. wystąpi chór Wyższej Szkoły Muzycznej oraz artyści Teatru Narodowego pod dyrekcją znanego muzyka Alberta Grunesa.

Świątynia starokatolickiej parafii w Mannheim zaliczana jest do jednego z najpiękniejszych obiektów sakralnych w RFN. Jest to kościół w stylu barokowym, zbudowany w 1731 r. jako część wspaniałego pałacu — dawniej rezydencji książąt elektorów. Posiada piękne organy, na których kiedyś koncertował młody Mozart. Od 1874 r. kościół służy tamtejszym starokatolikom. Jubileusz parafii w Mannheim będzie świętem całego Starokatolickiego Kościoła w RFN, a szczególnie wielu jego starych parafii, założonych jeszcze w XIX wieku. Z okazji pięknej uroczystości życzymy ks. proboszczowi Wolfgangowi Krahlowi i wszystkim starokatolikom z Mannheim wielu łask Bożych i dalszego pomyślnego rozwoju ich parafii.



Pałac w Mannheim — rezydencja książąt elektorów. Z prawej strony widoczna fasada kościoła



Wnętrze pięknego kościoła pałacowego w Mannheim, służącego miejscowej parafii starokatolickiej



Kościół społecznością zorganizowaną

Kościół jest społecznością zorganizowaną, z wszystkimi zaletami i wadami instytucji, posiadającej swój program ideologiczny, który jest motorem działania oraz kadrę kierowniczą z całym aparatem władzy.

Organizacja Kościoła w starożytności chrześcijańskiej

Kierownictwo Kościoła w pierwszych wiekach chrześcijaństwa — apostołowie i ich następcy biskupi — w hierarchii społecznej nie wyróżniali się niczym zewnętrznym spośród wiaryzących w Chrystusa. Kościół nie posiadał majątków — źródła władzy politycznej. Na swój sposób realizował zasadę komunizmu: „każdemu według jego potrzeb”. Nie było ubioru kapłańskiego nawet do sprawowania Najświętszej Ofiary. Duchowni zakładali rodziny, przyjmując w ten sposób na siebie wszystkie kłopoty i radości z tym związane. Biskup był ośrodkiem gminy, duszpasterzem sprawującym sakramenta święte, głoszącym Słowo Boże. Początkowo władza biskupa rozciągała się na jedną gminę. W miarę rozszerzania się chrześcijaństwa władza biskupa podporządkowała się gminy okolicznych wiosek, w których funkcje duszpasterskie pełnili biskupi wiejscy, a potem kapłani. Już w czasach apostołskich biskupi mieli swoich pomocników — kapłanów, którzy uzależnieni od biskupa pełnili czynności święte. Diakoni opiekowali się biednymi i sprawiedliwie rozdzielali dobra materialne.

Od II i III wieku zostały utworzone niższe stopnie duchowieństwa: subdiakoni, akoliti, egzorcyci, lektorzy i ostriariusze, którzy sprawowali funkcje pomocnicze w czasie nabożeństw i organizowaniu życia kościelnego. Znane były diakoniski — kobiety, do których należała opieka nad chorymi, więźniami oraz pomaganie przy chrzcie i nauczanie wiary kobiet.

Na wzór terytorialnej organizacji państwowej tworzyły się z biegiem czasu diecezje. Na czele diecezji stał biskup, któremu podlegali przełożeni i wierni poszczególnych gmin chrześcijańskich. Diecezje prowincji cywilnej Cesarstwa Rzymskiego zorganizowane były w metropolie, na czele z biskupem metropolitą. Metropolia rządziła się swoimi prawami, utrzymując jednak kontakt z innymi Kościołami lokalnymi. Antiochia, Aleksandria, Rzym, a później i Konstantynopol odgrywały szczególną rolę w Kościele pierwszych wieków z racji swego znaczenia gospodarczego, politycznego czy naukowego. Jak stwierdza historia nieprawdą jest jakoby Rzym w starożytności chrześcijańskiej miał jakąkolwiek władzę nad całym Kościołem. Stanowiska kościelne były obsadzone w sposób demokratyczny. Biskupa obierał kler wraz z ludem. Konsekracja biskupa była zatwierdzana przez biskupa metropolitę i innych biskupów danej prowincji.

Motorem rozwoju chrześcijaństwa była miłość bliźniego. Wpływ nauki Chrystusa na życie społeczne uwidocznił się szczególnie w zrównaniu praw wszystkich ludzi, którzy mają jednego Ojca. Na Mszy św. w jednym szeregu stał niewolnik z urzędnikiem państwowym. Zrównanie praw obojga współmałżonków, uszanowanie pracy fizycznej, z której bardzo często byli również duchowni, opieka społeczna nad ludźmi cierpiącymi niedostatek, to niektóre tylko praktyczne wnioski z nauki o miłości, zdobywającej popularność i nadające prężność chrześcijaństwu.

Organizacja Kościoła w okresie rozbitcia chrześcijaństwa

Organizację kościelną porównać można do ramy oprawiającej cenny obraz. Rama organizacyjna Kościoła pierwszych wieków skromna i praktyczna, pomagała uwypuklić wartości duchowe chrześcijaństwa. Zdobywając dobra materialne i wpływy polityczne, Kościół doprowadził do perfekcji aparat organizacyjny. Trudno w krótkim artykule wnioskować w poszczególne etapy historii Kościoła, badać przyczyny i skutki zdeformowania i próby odnowienia wspaniałego obrazu Chrystusa przez złośliwą ramę organizacji kościelnej. Ograniczę się więc tylko do pewnych wniosków.

Majątki napływające do Kościoła jako darowizny stały się przyczyną ubiegania się o stanowiska kościelne ludzi kochających bardzo dobra materialne niż Chrystusa i Jego Kościół. Zmaterializowana kadra kierownicza Kościoła mogła organizacyjnie rozszerzyć zasięg swoich wpływów, często jednak ze szkodą dla wartości duchowych. Powstanie Państwa Kościelnego i centralizacja władzy w Rzymie, to siła organizacji kościelnej, decydującej o losach państw i jednostek, nawracającej pogan na religię chrześcijańską „ogniem i mieczem”. Jak dalekie było takie chrześcijaństwo od Chrystusa nie trzeba tłumaczyć. Nie można oczywiście negować działalności wspaniałych nieraz ludzi Kościoła, którzy próbowali siłą swego ducha rozsadzić to, co niszczyło Królestwo Boże. Nie można również zaprzeczać, że nawet przerosty organizacji kościelnej były wykorzystane przez Bożą Opatrzność dla dobra Kościoła. Fakt pozostanie jednak faktem: siła organizacji kościelnej bazującej na potęgze gospodarczej i politycznej wyrządziła wiele zła sprawie Chrystusa.

Kościół jako społeczność Bosko-ludzka musi mieć pewne ramy organizacyjne, ale tylko w takiej mierze, w jakiej pomagają szerzeniu Królestwa Bożego.

Współczesna organizacja Kościoła w Polsce

Najliczniej reprezentowanym Kościołem w Polsce jest Kościół Rzymskokatolicki. Formalnie rzecz biorąc Kościół Rzymskokatolicki organizacyjnie nie zmienił się od czasów pierwszych wieków chrześcijaństwa, z wyjątkiem uzależnienia od Stolicy Apostolskiej.

Gmina chrześcijańska — parafia, dekanat, diecezja, metropolia, z odpowiadającą poszczególnym szczeblom hierarchią duchową, to podstawowy schemat organizacyjny. Kościół nie posiada większych majątków, istnieje bowiem w określonym ustroju państwowym. Uwolniony w dużej mierze od możliwości wpływu na politykę państwa oraz od balastu dóbr materialnych, otoczony konstytucyjną wolnością wyznawania, Kościół Rzymskokatolicki ma wszelkie dane do swobodnego rozwijania wartości duchowych. By zrezygnować z bogactwa, z wpływów na politykę i środkami ubogimi szerzyć Królestwo Boże trzeba wielkiego ducha. Nie wszyscy przedstawiciele Kościoła Rzymskokatolickiego umieją się z tym pogodzić. Słyszałem niedawno kazanie biskupa skarżące się, że ludzie wierzący nie są dopuszczani na stanowiska państwowe. Nie wdając się w szerszą polemikę zapytam jedynie, czy Kościół wtedy, gdy miał wpływy polityczne nie starał się wszelkimi środkami dozwolonymi i niedozwolonymi o to, by przy władzy byli ludzie myślący pro kościelnie?

Prócz Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce działają również inne społeczności kościelne, do których należy między innymi Kościół Polskokatolicki.

Jak ukształtowana jest organizacja Kościoła Polskokatolickiego? Naczelną władzą Kościoła Polskokatolickiego jest Rada Kościoła, której przewodniczącym jest Biskup Naczelny. Obecnie funkcję tę sprawuje Ksiądz Biskup Julian Pękala. W skład Rady Kościoła wchodzi tak duchowni jak i świeccy. Kościół Polskokatolicki podzielony jest na trzy diecezje: warszawską, wrocławską i krakowską. Podobnie jak Rada Kościoła dla całej Kościoła Polskokatolickiego, tak Rada Diecezjalna z przewodniczącym — biskupem na czele jest, najwyższym organem diecezji. Diecezje podzielone są na dekanaty, a te z kolei na parafie.

Kościół Polskokatolicki powstał na gruncie niezadowolenia z sytuacji społeczno-religijnej, walki o prawa wiernych w życiu parafii. Obecna struktura organizacyjna w pełni oparta jest na poszanowaniu tych praw. Demokratyzacja, udział wiernych w decydowaniu o sprawach parafii i Kościoła — to znak postępu i zarazem powrotu do źródeł.

Jesteśmy Kościołem ubogim, bez aspiracji politycznych. Parafie nasze borykają się nieraz z kłopotami materialnymi, które obce są dostatnim parafiom rzymskokatolickim. Powólcie, że dla przykładu przytoczę garść faktów zacerpniętych z życia Kościoła Polskokatolickiego w Sosnowcu. Wszystko rozpoczęło się od Strzyżowic, gdzie funkcje duszpasterskie pełni ks. prob. Eugeniusz Stelmach. Wyznawcy Kościoła Polskokatolickiego z Sosnowca i okolicy prosili ks. Stelmacha o zorganizowanie parafii w Sosnowcu. Po wielu trudach powstała sosnowiecka filia. Grupa wiernych stanowi jedną rodzinę, która dzieli się ze sobą radościami i smutkami. Msza św. jest spotkaniem z Chrystusem w duchu wzajemnej miłości. Nie mamy własnego kościoła i jak na razie korzystamy z gościnności Kościoła Starokatolickiego Mariańców. Wiadomo, gość choćby najmilszy pozostanie tylko gościem. Nie mając własnego obiektu sakralnego jesteśmy w pracy duszpasterskiej uzależnieni od gospodarza. Dlatego ciągle myślimy o własnym kościele, choćby najskromniejszym, umożliwiającym moralną pracę duszpasterską. Podobne trudności przeżywała lub przeżywa prawie każda parafia polskokatolicka. Ale tym co zawsze decydowało i decyduje o prężności Kościoła jest duch Boży.

Niniejszy artykuł o Kościele jako o zorganizowanej społeczności jest fragmentem zagadnienia. Celowo pominąłem między innymi problem służby Bożej omówiony częściowo w cyklu artykułów o sakramentach świętych.

Ks. KAZIMIERZ FONFARA

Już dwa lata

Wspaniałe tło dla pięknej sylwetki świątyni stanowi falista, malowniczy krajobraz okolic Libiąża. Minęło już dwa lata od chwili, kiedy tutejsza ludność obchodząca doniosłą uroczystość poświęcenia kościoła. Wszyscy okoliczni mieszkańcy byli świadkiem, kiedy to do Żarek — Moczydła zjechali dostojni goście z kraju i zza granicy. Uroczystego poświęcenia dokonał pierwszy biskup PNKK z USA ks. bp Tadeusz Zieliński. Świątynia ta została wzniesiona przede wszystkim dzięki jego usilnym staraniom. W uroczystości wziął udział również arcybiskup Utrechtu Marinus Kok. 22 lipca 1972 roku był więc dniem przełomowym i najbardziej uroczystym. Od tego dnia w tutejszej świątyni codziennie oddajemy hold naszemu Stwórcy.

W bieżącym roku parafia nasza w specjalny sposób uczciła drugą rocznicę swego istnienia. Zbiegła się ona z obchodami XXX-lecia Polski Ludowej. Pomimo nieustannej walki ze strony miejscowych księży rzymskokatolickich parafia nasza rozwija się. Tutejsi wyznawcy polskokatolicy dumni są ze swej świątyni, dlatego też nie szczędzą sił dla jej upiększenia. W tym roku wspólnym wysiłkiem wszystkich parafian zakupiony został piękny żyrandol, którego instalacji i poświęcenia dokonano 21 lipca — w uroczystość rocznicową a zarazem jubileuszową naszej Ojczyzny.

Parafia nasza corocznie jest świadkiem różnych uroczystości, najpiękniejszą z nich jest jednak uroczystość Pierwszej Komunii św. Jak w latach poprzednich, tak i w tym roku, w uroczystość Świętej Trójcy grupa dzieci przystąpiła po raz pierwszy do Stolu Pańskiego. Kościół nasz nosi nazwę Matki Bożej Nicustającej Pomocy, a uroczystość parafialna odbywa się zawsze we wrześniu. W tym roku przygotowujemy się do tej uroczystości w specjalny sposób, bowiem w tym świątecznym dniu młodzież parafii przystąpi do Sakramentu Bierzmowania. Kandydaci pragnący przyjąć ten Sakrament są już odpowiednio przygotowani.

Oprócz tego, że świątynia tutejsza służy jako kościół parafialny, to jednak jest to pomnik wdzięczności i pamięci Księdza Biskupa Franciszka Hodura — organizatora naszego Kościoła. Tutaj bowiem ten wielki polak i reformator się urodził. Ci którzy, byli jego najbliższymi współpracownikami i zwolennikami postanowili uwiecznić jego pamięć.

Chociaż dopiero dwa lata upłynęło od czasu zakończenia budowy kościoła, to ambitne plany naszych wyznawców z USA są jeszcze większe, mianowicie przystąpili już do zbiórki pieniędzy na budowę plebanii i świetlicy parafialnej. Tą wspaniałą akcją popiera oczywiście także pierwszy biskup Tadeusz Zieliński z USA. Dokumentacja budowy jest już w trakcie załatwiania. Ambicje stworzenia w Żarkach—Moczydło parafii pięknej i na wskroś nowoczesnej są więc w pełni realizowane.

Ks. ALEKSANDER SMĘTEK



Nowoczesna sylwetka Kościoła w Żarkach-Moczydło



I Komunia św. w Żarkach-Moczydło — zdjęcie grupowe



Fragment uroczystości w Kościele



Ks. prob. A. Smętek towarzyszy dziewczynce w pamiątkowym zdjęciu z I Komunii św.



I Komunia św. w parafii św. Michała Archanioła w Bolesławiu



Pamiętkowe zdjęcie dzieci przystępujących do I Komunii św. w Bolesławiu w dniu 9 czerwca 1974 r.

Wielki dzień przeżywały w tym roku dzieci parafii bolesławskiej: dzień, który „uczynił dla nich Pan”, a z którego raduje się i weseli cała parafia. W dniu tym przyszedł i zamieszkał w przybytku serc dziecięcych sam Jezus Chrystus, który za nas był przybity do krzyża i krew swą wylał za ludzkość całą. Zagościł w sercach dzieci cudotwórca wielki, słowem swym leczący chorych, wskrzeszający umarłych, przywracający wzrok ślepych, a niemych mowę. On wygłodniałe rzesze chlebem karmił i przez całą krainę palestyńską przeszedł dobrze czyniąc. W sposób szczególny miłował dzieci i pieścił je i błogosławił, mówiąc że takich jest królestwo niebieskie.

Piękny jest świat: pola i lasy, błonia i łąki kwieciste, gdy nad nimi jasne słońce świeci. Ileż to na świecie kwiatów, drzew, gór i dolin, co tak miłe rozweselają oko ludzkie. Wystarczy wziąć do ręki jeden kwiatek, gdy się mu bliżej przypatrzymy, to zauważymy, jak pięknie przywdział Pan Bóg lichą trawkę.

Drogie dzieci! Niebo i ziemia radują się z waszego szczęścia, patrząc jak pięknie przyozdobił Bóg duszę waszą. Chrystus Pan zamieszka w niej jak w złocistej monstrancji. Bóg Ojciec — Stwórca z miłością

spogląda na was z wyżyn nieba. Syn Boży — Odkupiciel wyciąga do was ręce mówiąc: „Pójdźcie do mnie wszyscy”. Duch Święty zlewa na was swe dary siedmiorakie.

W tym dniu błogosławi wam Matka Najświętsza. Poleca was Bogu w Trójcy Jedynemu, wstawia się za wami do Syna swego i prosi, by podniósł rękę i błogosławił wam, rodzicom waszym, krewnym i całej naszej polskokatolickiej parafii w Bolesławiu.

Ten dzień uczynił Pan. Radujmy się i weselmy w nim. Oby ten dzień pozostał na zawsze w waszej pamięci. Pamiętajcie o nim, nie brukać waszego sumienia grzechami, bo wówczas ciemna noc zapanauje w sercach waszych.

Przyjmując i goszcząc u siebie Zbawcę swego proście Go, by obecność Jego towarzyszyła wam przez całe życie. Macie miłować Boga, w Niego wierzyć, być czystymi, pokornymi, dobrymi, a wówczas dni waszego życia będą podobne do dnia pierwszej Komunii Świętej.

Ks. TADEUSZ GOTÓWKA



Wprowadzenie
do kościoła



Dzieci
w kościele



Sniadanie
w kaplicy
N.M.P.

Kto może zostać członkiem Kościoła Polskokatolickiego?

Drogi Czytelniku!

Być może zakupienie i przeczytanie niniejszego numeru „Rodziny” jest Twoim pierwszym zetknięciem się z Kościołem Polskokatolickim. Czym charakteryzuje się ta społeczność wierzących?

Kościół Polskokatolicki jest Kościołem katolickim, tzn. żywą komórką Kościoła Powszechnego, założonego przez Jezusa Chrystusa i jako taki:

a) wyznaje katolickie prawdy wiary, zawarte w Piśmie Św. i Tradycji Apostolskiej, interpretowanej przez Kościół, Sobory Ekumeniczne i własne Synody Ogólnopolskie;

b) stosuje katolickie normy moralne;

c) ma hierarchię kościelną posiadającą sukcesję apostołską.

Kościół Polskokatolicki jest Kościołem polskim, tzn. Kościołem ludzi wierzących narodowości polskiej i jako taki:

a) rozacza opiekę religijną nad katolikami narodowości polskiej;

b) w liturgii od lat używa języka polskiego;

c) podlega tylko polskiej zwierzchności kościelnej;

d) ze zrozumieniem ustosunkowuje się do potrzeb duchowych i materialnych całego Narodu Polskiego oraz do zarządzeń władz Państwa Polskiego.

Wychodząc z założeń ewangelicznych, wychowuje Kościół Polskokatolicki swych wiernych w duchu miłości do Ojczyzny, lojalności, posłuszeństwa i szacunku do władz państwowych oraz obojętnej gotowości do realizowania programów społecznych, gospodarczych i kulturalnych stawianych przed Narodem przez Władze Państwowe.

Kościół Polskokatolicki w dziedzinie liturgii oraz dyscypliny kościelnej kieruje się starodawnymi zwyczajami Kościoła zachodniego, przyjętymi przez Unię Utrechcką Kościołów Starokatolickich.

Kościół Polskokatolicki utrzymuje jedność ideologiczną i ścisłą więź duchową z Polskim Narodowym Katolickim Kościołem w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, zachowując niezależność jurysdykcyjną i odrębną organizację. Kościół Polskokatolicki służy Polskiemu Narodowemu Katolickiemu Kościołowi w Ameryce wszelką pomocą mającą na celu utrzymanie wśród Polaków w Ameryce polskości i więzi z krajem ojczystym.

Uznając pożytek duchowy, jaki płynie z łączenia się poszczególnych społeczności kościelnych w jedną rodzinę chrześcijańską, Kościół Polskokatolicki popiera idee ekumeniczne, czynnie angażując się po stronie ruchu ekumenicznego, jednak zawsze z poczuciem godności, czystości zamiarów i przy zachowaniu zasady braterskiej równości w Chrystusie. Zasadą jest, że Kościół Polskokatolicki współpracuje z wszystkimi wyznaniem chrześcijańskimi skupionymi w Światowej Radzie Kościołów, ponieważ sam jest członkiem Polskiej Rady Ekumenicznej i Światowej Rady Kościołów.

Dla podkreślenia wspólnej wiary, sukcesji apostołskiej i przekonania reli-



gijno-kościelnych biskupi Kościoła Polskokatolickiego są członkami Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej, gdzie obowiązuje wspólna dla Kościołów starokatolickich zasada: „Tego się trzymamy, co wszędzie, co zawsze, co przez wszystkich jest wyznawane” (św. Wincenty z Lerynu).

Kościół Polskokatolicki uznaje potrzebę powiązania religii z cechami i potrzebami narodowymi. Trzyma się zasady: w zasadniczych sprawach jedność, w mniej ważnych wolność, a we wszystkich miłość.

Kościół Polskokatolicki nie ustanawia nowych dogmatów i nie wydaje nieomylnych orzeczeń. Nieomylnym jest tylko Bóg, natomiast człowiek może się mylić. Wskazania soborów powszechnych (ekumenicznych) pierwszego Tysiąclecia ma Kościół w wielkim poważaniu, podobnie jak i orzeczenia własnych synodów ogólnopolskich.

Kościół wyznaje, że chrześcijaństwo nie tylko jest doktryną i pewną ilością dogmatów, lecz jest życiem, procesem ciągłego historycznego stawania się ruchem, dążnością, realizacją w czasie dzieła zbawienia, zapoczątkowanego przez Jezusa Chrystusa, że ośrodkiem życia chrześcijańskiego jest Chrystus i Jego Ewangelia wciąż na nowo przez chrześcijan odczytywana i stosowana.

Nawiązując do apostołskiej tradycji Kościół utrzymuje, że najwyższą władzą w Kościele jest Synod, który odbywa się według przepisów prawa kościelnego. Organem władzy wykonawczej w okresie międzysynodalnym jest Rada Kościoła oraz jej podporządkowane rady diecezjalne i rady parafialne. Biskupi i księża są szafarzami kultu i wykonawcami uchwał synodalnych w dziedzinie nauczania i wychowania powierzonych sobie wiernych.

Wiernym Kościoła może zostać każdy człowiek ważnie ochrzczony w innym Kościele, który przyjął konfesję i założenia ideologiczne Kościoła Polskokatolickiego, bierze udział w życiu sakramentalnym Kościoła i należy do określonej parafii polskokatolickiej.

A może i Ty pragniesz stać się członkiem Kościoła Polskokatolickiego? Jeśli chcesz uzyskać na ten temat szczegółowych informacji, napisz śmiało pod adresem:

Prezydium Rady
Kościoła Polskokatolickiego,
ul. Wilecza 31
00-544 Warszawa

Jeśli nurtują Cię różne wątpliwości i pytania natury religijnej napisz pod adresem:

Redakcja
Tygodnika Katolickiego
„Rodzina”
ul. Wilecza 31
00-544 Warszawa

W stałej rubryce prowadzonej przez jednego z księży redaktorów uzyskasz życzliwą i wyczerpującą odpowiedź.

Pamiętaj! Duchowni i świeccy wyznawcy Kościoła Polskokatolickiego są Twoimi szczerymi przyjaciółmi.

Hymn Kościoła Polskokatolickiego

*Tyle lat my Ci, o Panie,
Służbę wierną wypełniali.
Szli ku słońcu, w świt, z ranie,
Łańcuch niewoli targali.*

*Dla Ciebie wzniesłem świątynię,
Co nam skarbnicą się stała,
Z niej moc i wiara nam płynie,
W niej nadzieja, przyszłość cała.*

*Chrystus mówi z jej ołtarzy,
Jak ongi mówił przed wieki,
Do żydowskich wszedł nędzarzy,
Otwierać ślepym powieki.*

*I dziś znów schodami z nieba
Między ludzi pracy, trudu,
W Słowie Bożym, w kształcie chleba,
Do nas biednych, swego ludu,*

*W zwątpień chwili nas umacnia,
Dźwiga z grzechów poniżenia
I ożywia i umacnia,
Budzi z martwoty, uspienia.*

*Nowe życie wlewa w duszę,
Serce ogniem świętym pali,
Przetapia w żalu i skrusze,
Jak miecz hartowany ze stali.*

*Pośród burzy życia wiedzie,
Wśród piorunów, huraganu,
Zawsze Chrystus jest na przedzie
A myż wierni zawsze Panu?*

*O bodajem wierni byli,
O bodaj ten sztandar święty,
Aż do zgonu naszej chwili,
W duszy, w sercu był rozpięty.*





Uroczystości XXX-lecia PRL w parafii Św Anny w Bielsku-Białej

Rok bieżący jest Rokiem XXX-lecia naszej odrodzonej Ojczyzny — Polski Ludowej. Cały Naród z wielką radością i satysfakcją przeżywa tę wielką Rocznicę, gdyż osiągnięcia tego okresu we wszystkich dziedzinach naszego życia są imponujące i napawają nas słuszną dumą. Te wspaniałe osiągnięcia są wynikiem ofiarnej pracy całego naszego społeczeństwa — odbudowaliśmy wiele miast i osiedli z ruin, z naszą bohaterką Stolicą Warszawą na czele. Zbudowaliśmy nowoczesny przemysł, nowe miasta, stworzyliśmy nowoczesne szkolnictwo dostępne dla każdego obywatela, zlikwidowaliśmy głód, nędzę i bezrobocie okresu międzywojennego. Z naszych ulic zniknęli na zawsze żebracy i bezdomni, widzimy coraz więcej samochodów, ludzi dobrze ubranych i sytych, na dachach domów widać setki anten telewizyjnych, a wszystko to świadczy o tym, że dobrobyt staje się udziałem każdego z nas.

W tym dziele odbudowy i rozbudowy kraju, swój skromny wkład ma również Społeczność naszego Kościoła, która zawsze stoi w pierwszych szeregach tych, którym drodze jest wszystko co służy naszemu Narodowi. Społeczność nasza zawsze łączyła wiarę z umiłowaniem Ojczyzny. Wierni naszego Kościoła mają szczególne powody do wdzięczności wobec Ojczyzny i Jej Władz, dzięki którym Kościół nasz uzyskał legalizację oraz równouprawnienie z innymi wyznaniem. Dzięki mądrej socjalistycznej władzy, Kościół nasz może się swobodnie rozwijać, może budować nowe świątynie, zakładać nowe parafie, nauczać prawd wiary i prowadzić różnorodną działalność społeczną.

Powodowani uczuciami wiary i głębokiego patriotyzmu, we wszystkich Diecezjach i Parafiach organizujemy uroczyste nabożeństwa dziękczynne oraz akademie, które są wyrazem naszej wdzięczności.

W tym duchu odbyło się w dniu 13 czerwca br. w Parafii św. Anny w Bielsku-Białej, uroczyste nabożeństwo, w którym społeczność Polskokatolicka dała wyraz swej wierze oraz patriotyzmowi. O godz. 10,30 — przed pięknie udekorowaną świątynią — na której widniał napis: „O Boże zachowaj Ojczyznę naszą”, oraz daty 1944—1974, cała wspólnota witała administratora Diecezji Krakowskiej, Ks. Benedykta Sęka, który przybył na tę uroczystość.

Przemówienie wprowadzające do uroczystości wygłosił Ks. dziekan H. Buszka, proboszcz Parafii, w której stwierdził, że uroczystość ta ma podwójny charakter.

— Po pierwsze, w dniu tym łączymy się z całym katolickim światem w wyznawaniu tajemnicy naszej wiary, o realnej i substancjonalnej obecności Jezusa w Najświętszym Sakramencie.

— Po drugie — w dniu tym cała wspólnota parafialna modli się o pomyślność dla naszej Ojczyzny i Jej Władz.

— Po trzecie — w dniu tym, parafia przeżywa wielką radość z powodu przybycia adm. Diecezji, który dokona poświęcenia dzwonu, ufundowanego ku upamiętnieniu Rocznicy XXX-lecia PRL.

Następnie Ks. administrator dokonał uroczystego poświęcenia dzwonu kościelnego, którym uroczystą mszę św. celebrował proboszcz parafii ks. H. Buszka. Kazanie w czasie mszy św. wygłosił ks. proboszcz J. Kuczek z Krakowa.



1. Parafia polskokatolicka w Bielsku-Białej. Działwa wita administratora diecezji — ks. Benedykta Sęka

2. Uroczyste poświęcenie dzwonu XXX-lecia PRL

3. Fragment poświęcenia dzwonu

brował proboszcz parafii ks. H. Buszka. Kazanie w czasie mszy św. wygłosił ks. proboszcz J. Kuczek z Krakowa.

Po mszy św. wyruszyła procesja Eucharystyczna, którą prowadził administrator Diecezji Krakowskiej. Potężny śpiew wiernych, z towarzyszeniem orkiestry dętej, niósł daleko słowa pieśni: Twoja cześć chwala... po ulicach miasta, głosząc chwałę Jezusa utajonego w Hostii świętej.

Po procesji Słowa Pasterskie wygłosił administrator Diecezji, wyrażając radość, że może uczestniczyć w tak wspaniałej uroczystości uczczenia Jubileuszu naszej Ojczyzny, że mógł poświęcić pamiątkowy dzwon, który jest wyrazem wielkiej ofiarności całej parafii. Następnie zachęcił obecnych do dalszej ofiarnej pomocy dla dobra Kościoła i Ojczyzny życząc sukcesów w pracy zawodowej oraz w życiu osobistym.

Na zakończenie przemówił ks. H. Buszka, dziękując wszystkim za udział w ofiarze złożone na dzwon, podziękował również Władzom Miasta za okazaną pomoc w okresie 13-letniej działalności Parafii w Bielsku-Białej. Uroczystość ta była naszym skromnym wkładem w ogólnopolskie uroczystości kościelne XXX-lecia.

Modlitwą za Ojczyznę i pieśnią Boże coś Polskę, zakończono uroczystość, która pozostanie we wdzięcznej pamięci wszystkich uczestników.

Ks. H.B.



1—2 Srebrny denar Mieszka I.
Obie strony monety — rewers i awers



3—4 Monety Bolesława Chrobrego



5 Moneta Kazimierza Sprawiedliwego

Skąd się wzięły pierwsze pieniądze?

Historycy ustalili, że pierwsze monety pojawiły się 2700 lat temu w Libii — starożytnej krainie w Zachodniej Azji Mniejszej. Później w starożytnej Grecji, Rzymie, a w czasach nowożytnych — u narodów ówczesnej Europy. Spróbujmy się zastanowić, dlaczego starożytnym ludom stały się potrzebne pieniądze? Handlowano przecież do tej pory wymieniając towar za towar. W pierwotnej wspólnotzie pieniądź nie był potrzebny, gdyż wytwarzane produkty dzielono pomiędzy członków plemienia, czy rodziny.

Z biegiem czasu nastąpiło oddzielenie rzemiosła od rolnictwa i wtedy sytuacja się zmieniła. Pojawiło się na rynku wiele towarów i wtedy ludzie zrozumieli, że o wiele prościej będzie można wymieniać towar na metale szlachetne, jak złoto czy srebro. Zaczęto produkować ze złota i srebra pierwsze monety. Kształt tych monet był różny, zresztą kształt nie odgrywał żadnej roli, w rachubę wchodził jedynie ciężar i zawartość w nich srebra czy złota.

A jak u nas w Polsce przedstawiała się sprawa pieniądza? Otóż już za panowania księcia Mieszka I posługiwano się pieniędzmi z tym, że były to denary bite w obcych krajach. Mieszko I pragnął mieć własną monetę — z własnym imieniem (Mieszko M.K.), chciał zaznaczyć suwerenność swego państwa, dać dowód istnienia władzy książęcej zarówno własnym poddanym, jak i najbliższym sąsiadom — książętom.

W latach 980—990 Mieszko I zrealizował swoje plany wybijając 35 tysięcy denarów. W zbiorach muzealnych i prywatnych przechowało się 50 tych monet. Za panowania polskich królów, przez wieki były w obiegu srebrne i miedziane denary, srebrne dirchény, złote floreny, srebrne i miedziane grosze, półgrosze, szelągi, srebrne szóstki i talary, srebrne i miedziane trojaki, srebrne tyńfy, a od XVIII wieku złote i srebrne zlotówki. Obecnie Mennica Państwowa wybija ze stopu stali i aluminium zlotówki.

Pierwsze pieniądze papierowe powstały we Francji, w okresie Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Rewolucyjne władze z braku szlachetnych kruszców wprowadziły papierowe pieniądze. Drugim krajem, który posłużył się papierowymi pieniędzmi były Stany Zjednoczone, a trzecim Polska.

W czerwcu br. minęło 180 lat od chwili, kiedy na polecenie Naczelnika Powstania, Tadeusza Kościuszki, podjęto decyzję o wydaniu papierowych biletów skarbowych na sumę 60 mln zł. Ludność niechętnie przyjmowała te pieniądze, była niesamowicie drożyzna i brak żywności w oblężonej Warszawie. Powstanie upadło a Polska popadła w niewolę.

Jednak papierowe pieniądze łatwo się odtąd przyjęły dlatego, że były na każde żądanie wymieniane na złoto, tak że w XIX wieku były już w powszechnym obiegu.

W XIX wieku na ziemiach polskich rozpowszechniły się pieniądze prywatne, były to monety bite przez właścicieli majątków ziemskich. Płacili oni tymi monetami chłopom za pracę pańszczyźnianą, ale pieniądze te można było wydać tylko na terenie majątku pana. Jako ciekawostkę wspomnę krótko o monetach ceramicznych. W okresie I wojny światowej pojawiły się one na skutek braku metali. W Holesławcu wykonano monety kamionkowe, w Wałbrzychu z zielonego fajansu, w Zielonej Górze z białej porcelany.

Tę samą rolę spełnia w świecie pieniądź w obecnej chwili jaką spełniał dawniej w ciągu swojej długiej historii. Emisją pieniędzy i ich obrotem zajmuje się w Polsce Narodowy Bank Polski. Banknoty i monety emitowane przez Narodowy Bank Polski są jedynym prawnym środkiem płatniczym w Polsce. Każdy, kto przyjmuje należność od innej osoby lub instytucji, nie może żądać innej zapłaty, lecz musi przyjąć nasze zlotówki.

I. S.



Warunki ekonomiczne rodziny mają poważny wpływ na jej funkcjonowanie, na jej egzystencję. Socjologowie interesują się budżetem współczesnej rodziny: kto na co wydaje, komu łatwiej, jakie występują dysproporcje w budżecie rodzin, ile wydaje się na rozrywki kulturalne, a ile na alkohol?

Z badań przeprowadzonych przez Andrzeja Tymowskiego (Minimum socjalne) wynika, że tzw. minimum socjalne społeczeństwa w Polsce prezentuje się następująco (w skali miesięcznej):
— dla samotnego pracownika fizycznego ok. 1300 zł;
— dla samotnego emeryta ok. 1200 zł;



jest jednym z głównych naszych celów.

W dawnych badaniach zauważano się dysproporcję między wydatkami na kulturę i alkohol w rodzinach robotniczych i inteligentnych. Były środowiska, gdzie na wódkę wydawano kilkanaście razy więcej niż na książki i prasę. Warto zastanowić się, czy aktualnie w tym kierunku nastąpiła poprawa. Na samym wstępie należy zaznaczyć, że na kulturę składają się nie tylko książki i prasa, ale również kino, teatr, sport, turystyka itp. W takim ujęciu kultury widoczne są dziś korzystne zmiany. Przykładowo, robotnicy wydają na te cele trzykrotnie więcej, niż pracownicy umysłowi sześciokrotnie więcej pieniędzy niż na alkohol, co należy uznać za ogromny postęp w porównaniu z sytuacją sprzed 11 lat. Natomiast ciagle dają o sobie znać zbyt duże różnice w wydatkach na kulturę między rodzinami pracowników fizycznych i umysłowych. I tak, w najzamożniejszych rodzinach robotniczych na kulturę, sport, turystykę i wypoczynek przeznaczają się rocznie 2210 zł na osobę, gdy zaś w rodzinach pracowników umysłowych 4000 zł. Analogicznie w grupie najuboższej proporcja ta wynosi 497 i 130 zł na osobę.

Podobne różnice występują również w zaspokajaniu innych potrzeb. Z badań wynika, że na pielęgnację zdro-

Warunki ekonomiczne współczesnej rodziny

- dla 4-osobowej rodziny (z 2 dziećmi) ok. 4200 zł;
- dla 5-osobowej rodziny (z 3 dziećmi) ok. 4200 zł;
- w przeliczeniu na 1 członka rodziny ok. 920—1050 zł.

Na podkreślenie zasługuje, że w żadnym z modeli minimum socjalnego społeczeństwa nie przewidziano wydatków na zakup alkoholu i tytoniu, wydatki te muszą być pokrywane drogą kompresji innych pozycji przewidzianych w modelu: żywność, odzież, obuwie, mieszkanie, opał, światło, higiena, ochrona zdrowia, kultura, oświata, komunikacja, łączność, inne.

Badania budżetów rodzinnych informują nas o stopniu życiowej społeczności, lub poszczególnych jego grup. Wyniki badań stanowią podstawę, w oparciu o którą formułuje się cele w określonych dziedzinach polityki społecznej. Mniemy więc dzięki tym właśnie badaniom ustalić np. jaka jest struktura i wysokość dochodów w rodzinie, kto przyczynia się i w jakim stopniu do utrzymania rodziny, jakie są kierunki wydatków, wreszcie — jakie różnice w poziomie życia występują między poszczególnymi warstwami społecznymi i grupami zawodowymi.

Niech odpowie nam na te pytania statystyka płac, ponieważ ta informuje jedynie o tym, ile zarabia pracownik gospodarki społecznej. Jak jednak wiadomo, pobory nie stanowią jedynego źródła dochodu; na budżet rodzinny składają się często zarobki kilku osób, które przy tym pobierają różne dodatkowe świadczenia, bądź dorabiają. Wzięte pod uwagę należy i to, że w rodzinie pieniądze nie są wydawane przez jedną, lecz przez kilka osób. Jest to zrozumiałe, ponieważ większość pracowników to członkowie rodzin, w związku z czym ich zarobki rozkładają się na pewną ilość osób. Stąd waga badań budżetów rodzinnych, gdyż tylko te mogą wykazać, jak rzeczywistość przedstawia się sytuacja materialna naszego społeczeństwa, naszych rodzin. Znajomość tych spraw pozwala jednocześnie śle-



dzić rozmaite procesy i zmiany zachodzące w całokształcie życia społecznego.

W opinii wielu socjologów (doc. dra Jana Malanowski dyrektor Instytutu Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego „Budżety rodzinne”) poziom życia człowieka nie zawsze zależy od wysokości zarobków. Na poziom życia bowiem najsilniej rzutuje wielkość gospodarstwa domowego, liczebność rodziny. Im większa jest rodzina, tym niższy jest jej standard życia. Nie trzeba specjalnie dowodzić, że warunki życiowe (bytowe) rodzin wielodzietnych są z reguły gorsze niż rodzin z jednym czy dwójkiem dzieci; przez długie lata rodziny wielodzietne borykają się z nęmatymi trudnościami materialnymi.

Ostatnio nastąpiły poważne zmiany w strukturze dochodów i wydatków pracowników umysłowych i pracowników fizycznych. Gdy porówna się budżety rodzin sprzed kilkunastu lat i obecnie — rzuci się w oczy znacz-

ny wzrost stopy życiowej zarówno w grupie pracowników fizycznych, jak umysłowych. W 1951 r. w najniższych grupach dochodowych, w rodzinach robotniczych wydawano na żywność ok. 11 proc. wszystkich dochodów. Grupy najlepiej zarabiające wydawały wówczas na żywność znacznie mniej, ze swoich dochodów, bo ok. 43 proc. I porównawczo: według najnowszych badań w 1961 r. w rodzinach pracowników fizycznych o najniższych dochodach, wydatki na żywność stanowiły ok. 51 proc. budżetu i odpowiednio odsetek ten w rodzinach najlepiej sytuowanych wynosił ok. 36 proc. Przytoczone dane pozwalają zauważyć, że zdecydowanie zmniejszył się udział wydatków żywnościowych w budżetach ludzi najmniej zarabiających, w dodatku tempo spadku tych wydatków jest szybsze aniżeli w rodzinach zamożniejszych. Innymi słowy: równoległe z ogólnym wzrostem stopy życiowej szybko maleje dystans między ludźmi o najwyższych i najniższych dochodach; a tn

wia i higienę przeciętna rodzina robotnicza wydaje mniej niż rodzina pracownika umysłowego. Duży dystans dzieli również obie te grupy w wydatkach na transport i łączność, o ile pracownicy umysłowi wydają na te cele rocznie na 1 osobę 1182 zł, to pracownicy fizyczni tylko 491 zł. Dowodzi to, że robotnicy w znacznie mniejszym stopniu uprawiają turystykę. Różnice te są jednakowe we wszystkich grupach dochodowych i pokazują dodatkowo odmienności kulturowe między pracownikami fizycznymi i umysłowymi.

Istnieją natomiast podobieństwa między rodzinami robotników i pracowników umysłowych w wydatkach na odzież, obuwie i żywność. Dane te potwierdzają, że robotnik i jego rodzina ubierają się również dobrze, jak rodzina pracownika umysłowego. Jeżeli zaś idzie o artykuły spożywcze, to pracownicy fizyczni wydają nawet nieco więcej na mięso i ryby, niż pracownicy umysłowi.

Przytoczone dane wskazują dwie główne cechy naszego społeczeństwa, naszych rodzin. Mam tu na myśli podobieństwo potrzeb w dziedzinie spożycia i ubierania się i podobny stopień ich zaspokajania, oraz znaczne różnice kulturowe między światłem pracy fizycznej a umysłowej. Celowo posłużyłem się przykładami rodzin o analogicznym położeniu materialnym, gdyż tylko wówczas można ukazać dzielące je różnice.

Z analizy budżetów rodzinnych wynika poważne wnioski dla planowania społecznego i polityki społecznej. Chodzi o to, że od planowania społecznego należy oczekiwać w tym przypadku świadomego oddziaływania na środowiska robotnicze w kierunku kształtowania potrzeb i aspiracji kulturowych. Badania budżetów rodzinnych potwierdzają bowiem, że to nie warunki materialne stoją na przeszkodzie awansu kulturalnego jednostek, rodziny i całych środowisk.

Ks. TADEUSZ PIĄTEK

„Dzięki temu, czego dokonaliśmy w kraju w ciągu ostatnich 30 lat, nie pochodzicie już z ziemi, która nie potrafiła wyżywić nawet swych synów i córek. Polska Ludowa zajmuje dziś 10 miejsce na świecie w produkcji przemysłowej. Jest krajem twórczo mocnym we współpracy międzynarodowej, który oferuje innym nowoczesne produkty własnej myśli technicznej i kultury.

Oslągnięcia Polonii są potwierdzeniem sił vitalnych naszego narodu. Jako Polacy wyrażamy przekonanie, że najlepiej służy swej ojczyźnie ten, kto dla niej ofiarnie pracuje, a równocześnie ma najwięcej do zaproponowania twórcom myśli i dzieł innym narodom.”

Piękne spotkanie w Krakowie było jeszcze jednym aktem naszego kraju w wkład Polaków do ogólnoludzkiej skarbnicy wiedzy i postępu, działania na rzecz pokoju i międzynarodowego zblżenia.

Końcowym akcentem obrad „Forum Polonijnego-74” było uchwalenie „Apelu Forum Polonijnego”, którego projekt opracował ks. biskup Franciszek Rowiński z Chicago — przedstawiciel Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA. Poniżej publikujemy tekst tego apelu.

APEL FORUM POLONIJNEGO

My uczestnicy Forum polonijnego 1974 zwracamy się do wszystkich naszych braci i siostr na świecie z gorącym wezwaniem: Polska to matka nasza i naszych przodków. Dbajmy o jej dobre imię, pielęgnujmy wspólnym nam i rodakom w kraju dorobek tradycji narodowych, naukowych i kulturalnych. Rozwijajmy duchowe i materialne wartości wnoszone przez Polaków do ogólnoludzkiej skarbnicy wiedzy i postępu. Łączmy i zespajajmy nasze dążenia, zamiary i działania w tym właśnie celu.

Niech nasza gotowość serc służy podtrzymywaniu nierozwalnych węzłów łączących wszystkich ludzi polskiego pochodzenia za granicą i rodaków w kraju jako członków tej samej rodziny, choć rozdzielili ją losy historii. Kraj, z którego się wywodzimy, był przez wieki symbolem umiłowania wolności, tolerancji, natchnieniem dla innych społeczeństw walczących. „Za Wolność Waszą i Naszą” przelewali Polacy krew na wszystkich kontynentach, z pracy ich rąk wyrosło bo-

gactwo i zamożność państw, do których rzucił ich bieg dziejowych wydarzeń.

Miliony Polaków w poszukiwaniu chleba, pracy, wolności osiedliło się we wszystkich zakątkach ziemi. Starali się oni utrzymywać język i wiarę ojców, wiernie służyć krajom swego osiedlenia, nie przestając jednak być gorącymi patriotami odległej, lecz umiłowanej ojczyzny. W pierwszej i drugiej wojnie światowej, w szeregach Wojska Polskiego i w armiach koalicyjnych obficie zrosili swoją krwią pola bitew. Z krwi tej przez naród polski i przez nich przelanej wyrosła niepodległa ojczyzna.

W latach hitlerowskiej okupacji, w czasie mordu i pożogi, terroru i eksterminacji narodu polskiego świadomość wspólnoty kraju i Polonii dodawała wszystkim Polakom sił w walce o wolność i zwycięstwo.

Dzisiaj możemy być dumni, że odbudowana ze zgliszcz wojennych Polska zajmuje godne miejsce wśród innych państw i narodów świata, że rośnie jej autorytet...

Dziś możemy być dumni, że odbudowana ze zgliszcz wojennych Polska zajmuje godne miejsce wśród innych państw i narodów świata, że rośnie jej autorytet i znaczenie. Niech świadomość tego przyświeca wszystkim naszym poczynaniom — głosi apel.

Jesteśmy obywatelami różnych krajów, żyjemy w różnorodnych warunkach i ustrojach społecznych, reprezentujemy różne poglądy polityczne i zapatrywania, lecz wspólna jest nam troska o dobre imię Polski i Polaka, o pozycję Polonii zagraniczej. O to, aby w dobre wysiłków całej ludzkości o utrzymanie i utrwalenie pokoju, o zgodną współpracę międzynarodową nie zabrakło i naszych starań.

Przekonaaliśmy się, że Polska dzisiaj pragnie dalszego rozwoju współpracy ze wszystkimi rodakami, że wszystkimi poczuwającymi się do polskiego rodowodu, bo z jednego pnia wyrosliśmy, bo ponad istniejące różnice silniejsze są więzi, które nas łączą. Traktujemy sukces Polski, polskich twórców i uczonych, wynalazców i inżynierów, sportowców, pracowitego i utalentowanego ludu polskiego tak jak własne, podobnie jak kraj z uznaniem i radością wita awans społeczny, kulturalny i zawodowy Polonii.

Drodzy rodacy i przyjaciele, niech słowa te skierowane z bohaterskiej stolicy Polski Warszawy, trafią do waszych serc.

Niech znajdą oddźwięk na jaki zasługują.”

TADEUSZ DOLEGA-MOSTOWICZ

Profesor Wilczur

— O tak. Mój stryj kochał ją bardzo.

— A ona? — zapytał Wilczur.

— Sądzę, że była najlepszą żoną. Należała do tych kobiet, o których nawet przypuścić nie można, by zdradzały męża. Jeżeli kiedyś coś zaszło między nią a tym człowiekiem, jestem pewna, że nie był to romans.

— W tych sprawach nie można mieć nigdy żadnej pewności — zauważył Wilczur.

— Oczywiście — przyznała Lucja.

— Ta gorycz, z którą Jemioł wspominał pani stryjenkę świadczy o tym, że musiało go z nią coś łączyć. I jak sądzą coś nieprzeciętnego. Mam wrażenie, że to właśnie zaważyło na całym jego życiu.

Lucja zamyśliła się i powiedziała:

— Po stryjence zostały papiery, których nie przeglądałam. Może w nich znajdę wyjaśnienie tej sprawy.

Wilczur zaciekał się:

— Papiery?... Ma je pani tutaj?

Zaprzeczyła ruchem głowy:

— Nie. W Warszawie u państwa Zarzeckich. Jest to kufer z książkami, listami i różnymi drobiazgami stryjenki. Nie przeglądałam tego. Teraz jednak napiszę do Misi Zarzeckiej, by mi przysłała ten kufer wraz z resztą moich rzeczy.

Wilczur powiedział:

— Naprawdę radziłbym pani, droga panno Lucjo, wstrzymać się jeszcze ze sprowadzeniem tutaj swoich rzeczy. Kto wie, czy nie

sprzykrzy się tu pani prędzej, niż pani sądzi i nie zapragnie pani powrotu do Warszawy.

Mówił to jednak prawie żartobliwie. W rzeczywistości był przekonany, że postanowienie Lucji jest już ostateczne, że kwestia ich małżeństwa jest już tylko kwestią czasu, gdyż oboje przesadzili ją pozytywnie.

Lucja nawet nie oburzyła się:

— Ależ oczywiście! Jeżeli zdecyduje się pan na powrót, wrócę z panem.

Zaśmiał się i pocałował ją w rękę:

— Nie, to już niech pani lepiej sprowadzi te rzeczy.

Po tygodniu nadeszły. Oprócz kufru stryjenki, przysłała też wielka paka zawierająca różne drobiazgi z dawnego mieszkania Lucji. Po paru dniach jej pokój w lecznicy przybrał zupełnie inny wygląd. Na nagich drewnianych ścianach rozwieszono zostały obrazki, makaty, na podłodze rozłożono kilimy, zjawily się wazony do kwiatów i dużo podobnych rzeczy, dzięki którym pokój stał się zakątkiem miłym i prawie wygodnym. Minęło sporo czasu zanim Lucja zabrała się do zbadania zawartości kufru po stryjence. Znalazła dużą szkatułę pełną papierów i listów. Z właściwą starszym osobom systematycznością, stryjenka zostawiła wszystko w idealnym porządku. Listy były powiązane w paczki, notatki ściśle datowane. Kilka grubych zeszytów zapisanych drobnym pismem nosiło kolejną numerację. Były to pamiętniki stryjenki jeszcze z jej szkolnego okresu.

Lucja z dużym zainteresowaniem zabrała się do ich lektury. Pisane były ze zwykłą u młodych dziewcząt afektacją i naiwnością. Opisywały stosunki w szkole, drobne sprawy domowe, przyjaźnie i zatargi z koleżankami. Poczynając od klasy czwartej, pojawiły się nowe motywy: pierwsze budzące się uczucia.

Na przestrzeni wielu kartek mowa jest o jakimś panu Lucjanie, który swoją osobą

zaprzątnął całą wyobraźnię dziewczynki. Dopiero przy końcu zeszytu okazało się, że owym nadzwyczajnym panem Lucjanem był uczeń z ósmej klasy, którego autorka zresztą osobliście nie znała. Następnym obiektem westchnień staje się profesor geografii, wkrótce jednak musi ustąpić miejsca księdzu prefektowi. Poważne uczucie wywołuje jednak dopiero jakiś pan Juliusz. Jest to młody nauczyciel, polonista, który wraz z nowym rokiem szkolnym, zjawia się w gimnazjum. Nie podoba się ogółowi uczennic siódmej klasy. Jest niepozorny i według powszechnej opinii, brzydki. Autorka pamiętnika jednak odnajduje w nim takie wartości, o jakich ani marzyć nie mogłoby ani ksiądz prefekt, ani maturzysta Lucjan, ani profesor geografii. Pan Juliusz jest poetą. Godzina lekcji, tylko jedna godzina — to tak mało. Jakże pięknie on mówi! Jak głęboko wyczuwa myśli wieszczów, ile z obojętnych strof, których należało dawniej ze wstrętem uczyć się na pamięć, wydobywa blasku i ciepła.

Nie lubią go w szkole. Koleżdy profesorowie odnoszą się doń jakby lekceważąco. Uczennice stroją się doń żarciki za jego plecami, a nieraz platają mu wstrętne figle. Lecz za to tym bardziej trzeba go kochać. Trzeba by wynagrodzić to wszystko uczuciami wprawdzie nieznanymi, wprawdzie głęboko tajonymi, lecz tym niemniej wyrównyującymi gdzieś poza rzeczywistością te krzywdy, które go spotykają. Trzeba uczyć się pilnie, trzeba by wypracowania wykonane były z największą starannością, by odpowiedzi przy tablicy zadowolić mogły wysoki poziom jego wymagań.

Przez okres siódmej klasy wszystko pozostaje w takim stadium. Natomiast w ósmej, następuje pierwsze spotkanie poza szkołą. Po spotkaniu tym pamiętnik przybiera ton egzaltowany, kartki gęsto pstrzą się od superlatywów, od płomiennych wyznań miłosnych, od marzeń o przyszłości.



Rozmowy z Czytelnikami



Pan Józef Z. z Pruszkowa za-
pytuje „czy w 1975 roku mija na
jesieni sześć tysięcy lat istnienia
człowieka i czy to prawda, że po
tej dacie zajdą duże zmiany? Jak
się oblicza te daty i czy to
wszystko jest zgodne z Biblią?”

W oparciu o Pismo święte i o-
siągnięcia naukowe na wszystkie
powyższe „czy” musimy odpo-
wiedzieć przecząco. Jesienią
przyszłego roku nie mija 6000 lat
istnienia człowieka, nie mogą
więc z tego powodu zajść żadne
zmiany. Wszelkie tego typu
twierdzenia i obliczenia nie
są zgodne z Biblią. Biblia jest
przede wszystkim księgą religij-
ną, a nie podręcznikiem biologii,
antropologii czy nawet historii. W
Piśmie św. szukać możemy od-
powiedzi na pytania dotyczące
wiary i moralności, na przykład:
Skąd się wziął człowiek, po co
żyje i co ma robić, by zapewnić
sobie zbawienie. Odpowiedzi na
pytanie, jak długo istnieje rodzaj
ludzki na ziemi, szukać powin-
niśmy w naukach przyrodni-
czych, zwłaszcza w archeologii i
historii. Nauki te podają, że cia-
ło człowieka drogą ewolucji wy-
kształtowało się w ciągu milio-
nów lat z niższych gatunków.
Jest rzeczą pewną, że człowiek
żył już na ziemi u schyłku paleo-
litu przed około 15.000 lat!

Punktem zwrotnym w życiu
rodzaju ludzkiego było wprowa-
dzenie hodowli i rolnictwa, co
nastąpiło około 6000 lat temu.
Nie stało się to nagle, ale rozpo-
częło okres historyczny istnienia
człowieka. Jeśli do tych danych
ustalonych drogą żmudnych ba-
dań dodamy ludzką fantazję i
chęć znalezienia za wszelką cenę
w Biblii dat dotyczących waż-
niejszych okresów historii, moż-
na dojść do najbardziej absurdal-
nych wyroczeni. Są ludzie, którzy
żerują na nigdy nie nasyconej
ciekawości ludzkiej, przepowia-
dają przyszłość rzekomo w opa-
rciu o Księgi święte nadużywając
ich. Jest możliwe takie naduży-
cie, gdyż Biblia zawiera wiele
miejsce niejasnych i symbolicz-
nych liczb, prawdziwy raj dla
różnego kalibru „znawców” Bi-
blii i rachmistrzów ignorujących
naukowe zasady interpretacji
Ksiąg świętych.

Ostatnio celują w tego rodza-
ju „proroczych obliczeniach”
pewni nieodpowiedzialni ludzie,
którzy na podstawie Listu do
Hebrajczyków (4,9), Ksiąg Moj-
żesza (Gen. 2,2 i Num. 14, 28—35)
oraz Apokalipsy (16, 14) obliczy-
li, że dzień Bożego odpocznienia
po stworzeniu świata ma trwać
7000 lat (!). Sześć tysięcy lat już
minęło, a na przełomie lat
1974/75 nastąpić ma Armageddon
początkujący tysiącletnie pano-

wanie Chrystusa. Armageddon
zniszczy dzisiejszy porządek usta-
nowiony na świecie przez diabła,
wyginą wszyscy niewierni, a tyl-
ko wybrańcy boży dostąpią przy-
wileju wejścia do odpocznienia
bożego, bo na świecie zapanuje
teokratyczny porządek.

A jak będzie w rzeczywistości?
Kto dożyje, zobaczy. Na
świecie ciągle zachodzą zmiany
na skutek uwarunkowań history-
czno-socjalnych, a na pewno nie
na skutek przepowiedni fanta-
stów.

Pan Jan S. z Krzydłowic pyta,
gdzie można nabyć Pismo św.
„Szukam, chodzę, pukam, proszę,
piszę i bez skutku. Nigdzie nie
mogę dostać żadnego egzempla-
rza, a wy zachęćcie, by kwitło
czytelnictwo Księgi Bożej”.

Wielokrotnie informowaliśmy,
że można nabyć Pismo św. (ca-
łość lub część) w Brytyjskim i
Zagranicznym Towarzystwie Bi-
blijnym (ul. Nowy Świat 40,
00-363 Warszawa). Należy napi-
sać pod tym adresem i poprosić
o nadesłanie za zaliczeniem pocztow-
nym. Można również zakupić,
ale na razie tylko nowy Testa-
ment w sklepach Ars Christiana
na terenie całego kraju. Najbliż-
szy sklep dla pana mieści się

przy ul. Świerczewskiego 10 w
Zielonej Górze. Wyjaśniamy rów-
nież, że wszystkie wydania i tłu-
maczenia Biblii są dobre i praw-
dziwe, chociaż nie zawsze w peł-
ni poprawne pod względem do-
boru właściwych słów czy też
stylu.

Pan Mikołaj C. z Gniewkowa
żali się, że redakcja nie odpowia-
da na listy i nie wysłała mu Ka-
lendarza Katolickiego na rok
1974.

Drogi Panie Mikołaju! Cierpli-
wości. Z całą pewnością znajdzie
Pan odpowiedź na poruszone
problemy. Prosimy pilnie śledzić
„Rozmowy”, gdyż list pański mo-
że być złączony w jedną grupę z
innymi dotyczącymi identycznego
tematu. Natomiast poszukiwanie
kalendarza rozpoczął Pan zbyt
późno i dlatego bezskutecznie.
Zobaczymy, co się jeszcze da zro-
bić. Pod koniec bieżącego roku
ukaze się nowy Kalendarz na rok
1975, radzimy natychmiast po
przečytaniu ogłoszenia przysłać
zamówienie.

Wszystkich Czytelników ser-
decznie pozdrawiamy.

Ks. ALEKSANDER BIELEC

SŁOWNICZEK MEDYCZNY

Halucynacja — *omamy, są to objawy zaburzeń postrzegania, które polegają na odbieraniu nie istniejących wrażeń zmysłowych. Spotykamy halucynacje wzrokowe, słuchowe, smakowe, węchowe i dotykowe. Halucynacje towarzyszą niektórym chorobom psychicznym takim jak: psychoza czy schizofrenia. Występują również w prze-
wlekłym alkoholizmie.*

Hematologia — *to nauka o krwi, o jej właściwościach, funk-
cji i chorobach.*

Hemoglobina — *jest to czerwony barwnik zawarty w erytro-
cytach, czyli w krwinkach czerwonych. Hemoglobina pełni funkcję
przenośnika tlenu do tkanek z układu oddechowego. Ona również po-
maga w odprowadzaniu dwutlenku węgla (CO₂) z organizmu do płuc.
Ilość hemoglobiny określa się przy badaniu morfologicznym krwi,
w odsetkach, przyjmując za 100% 16 g Hb u mężczyzn, a 14,7 g Hb
u kobiet.*

Hemoterapia — *czyli leczenie krwią przez podawanie w za-
strzyku domięśniowym własnej krwi chorego, przetaczanie krwi
(transfuzja) i picie krwi zwierzęcej. Hemoterapię stosuje się w róż-
nych postaciach anemii (niedokrwistości), przy wstrząsach pourazo-
wych oraz w niektórych przewlekłych, wyniszczających organizm
schorzeniach.*

Hibernacja — *jest to stan obniżenia procesów życiowych or-
ganizmu przez oziębienie go. Stosuje się ją w chirurgii i psychiatrii.*

Hipochondria — *jest to przesadna obawa o własne zdrowie.
Hipochondrię obserwuje się w przebiegu niektórych nerwic i psy-
choz.*

Hipokrates (460—377 p.n.e.) — *zwany „ojcem medycyny”. Le-
karz, przedstawiciel słynnej w starożytności szkoły medycznej z wyspy
Kos. Pierwszy oparł nauki lekarskie na zasadach racjonalnych, przy-
kładał ogromną wagę do obserwacji chorych i troski o nich. Zostawił
po sobie wiele pism, a wpływ jego nauki sięgał przez stulecia. Obecnie
adepti medycyny przy otrzymywaniu dyplomów składają uroczyste
przysiężenie, zwane „Przysięgą Hipokratesa”.*

ODPOWIEDZI PRAWNIKA

CHULIGAŃSTWO

„Krzyki, wrzaski, przekleństwa oraz odgłosy bójki i rwania sztachet
postawiły na nogi parę lat temu, w grudniową noc, mieszkańców
wioski. W czasie tej bójki, którą wywołali w pobliżu baru, będący
w stanie nietrzeźwym dwaj bracia i ich koledzy, zginął mieszkaniec
wioski 49-letni gospodarz i ojciec rodziny”. Człowiek zginął, sprawy
odsiadują wyrok, a we wsi podzieliły się zdania: jest li to czy nie jest
wybryk chuligański. Odpowiadamy.

Chuligaństwo jest negatywnym zjawiskiem społecznym, starszym od
samej nazwy, która powszechnie wywodzi się od nazwiska, żyjącej
w XIX wieku, irlandzkiej rodziny Hooligan. Jej awanturnicze zacho-
wanie dało się dotkliwie we znaki otoczeniu. Czyny chuligańskie zwy-
kle nie mają na celu korzyści materialnej, ich sprawcy nie są w sta-
nie podać żadnych racjonalnych motywów swego postępowania. Polski
kodeks karny jako chuligańskie traktuje przestępstwa, które posiadają
następujące właściwości. Przede wszystkim muszą to być przestęp-
stwa, stanowiące umyślne zamach na bezpieczeństwo powszechne, na
zdrowie, wolność, godność osobistą lub nietykalność człowieka, na
organ władzy lub administracji, na działalność instytucji państwowej
lub społecznej, lub na porządek publiczny. Do przestępstw chuligań-
skich należy także umyślne niszczenie lub uszkodzenie mienia. Jednak-
że zaliczenie przestępstwa do jednego z opisanych przypadków jeszcze
samo przez się nie wystarcza, aby można je było nazwać chuligańskim:
będzie ono nim wtedy tylko, jeśli zostanie popełnione po pierwsze pu-
blicznie i po drugie bez powodu lub z oczywiście błędnym powodem,
okazując w ten sposób rażące lekceważenie podstawowych zasad po-
rządku prawnego. Tak więc chuligańskiego charakteru przestępstwa
należy doszukiwać się w pobudce (umyślne działania bez powodu lub
oczywiście z błędnym powodem) a także w działaniu wysoce brutalnym,
niewspółmiernym do przyczyny. Musi to być manifestacja lekceważenia
podstawowych zasad porządku, wreszcie sposób działania ma być
publiczny. Wszystkie te znamiona muszą występować łącznie i rów-
nocześnie. Chuligaństwo jest zakałą społeczną. W razie jego stwier-
dzenia sąd wymierza karę podwyższoną.

List Chopina sprzed 150 laty

Fryderyk Chopin w dzieciństwie spędzał wakacje letnie na wsi. Lato roku 1824 i 1825 spędził przyszły kompozytor na ziemi bydgoskiej w powiecie Golub-Dobrzyń we wsi Szafarnia. W tym czasie redagował humorystyczną gazetkę pt. „Kurier Szafarski”, którym zaczytywała się ówczesna młodzież szkolna zwłaszcza w Warszawie, gdzie kształcił się młody Fryderyk.

Spędzając wakacje w Szafarni Fryderyk Chopin mający wówczas 14 lat często odwiedzał okoliczne wioski: Pionne, Rodzone, Bocheniec, Sokolowo, Radomin, Dulnik, Gulbiny, Ugoszcz, Obory, Kikół oraz miasta: Nieszawę, Golub i Toruń. Wszystkie te miejscowości dziś upamiętnione są tablicami z odpowiednimi napisami. Pobyty Fryderyka Chopina na ziemi bydgoskiej w powiecie Golub-Dobrzyń (tu gościł też w słynnym zamku Anny Wazówny) miał olbrzymie znaczenie dla jego późniejszej twórczości muzycznej i kompozytorskiej. Tam bowiem młody Fryderyk zetknął się po raz pierwszy z muzyką ludową (np. z kapelą wiejskiego wesela we wsi Sokolowo i innych), która stała się obfitym źródłem jego artystycznych natchnień i znalazła swój wyraz w twórczości.

Z tego też czasu, z dnia 19 sierpnia 1824 roku, a więc sprzed 150 lat, pochodzi humorystyczny list Chopina do serdecznego przyjaciela szkolnego Wilhelma Kolberga.

„Dziękuję Ci za Twoją pamięć o mnie, ale z drugiej strony gniewam się na Ciebie żeś taki brzydki, niedobry, bł..., na koniec żeś taki et caetera i dla mnie tylko półpiórkiem pisał. Czy Ci papieru, czy atramentu, czy pióra szkoda było? Możeś czasu nie miał? Czy też na koniec nie chciało Ci się jak się należy napisać, a nie przypominać sobie na koniec o mnie. Ej, bo to, że na koniu jeździ, bawi się dobrze, o mnie nie myśli. Ale co tam, daj buzi i zgoda. Cieszę się, żeś zdrowy i żeś wesół, bo tego na wsi potrzeba, a zarazem to mi jest przyjemnie, że do Ciebie pisać mogę. Ja się też wcale dobrze bawię, a nie tylko Ty jeździsz na koniu, bo i ja umiem na nim siedzieć. Nie pytaj czy dobrze, ale umiem przynajmniej tak, że koń powoli gdzie chce idzie, a ja jak małpa na niedźwiedziu na nim ze strachem siedzę. Dotąd nie miałem jeszcze przypadkiem zlecenia z konia, bo koń mnie nie zrzucił, ale... może kiedyś zlecę, jeżeli mu się spodoba. Nie będę Ci głowę zawracał moimi interesami, bo wiem, że Ci się to na nic nie przyda, tyle Ci tylko powiem... (tu następuje 12 słów nieczytelnych, skreślonych). Muchy mi często na wyniosłym siadają nosie, ale to mniejsza, bo to jest prawie zwyczajem tych natrętnych zwierzątek. Komary mi gryzą, lecz i to mniejsza, bo nie w nos. Biegam po ogrodzie i czasem chodzę. Chodzę po polu, a czasem jeżdżę notabene nie na koniu, lecz w bryczce lub w koczku, lub w karecie z takimi jednak honorami, iż zawsze na tyle siadam, a nigdy na przodku. Możem Cię już znudzić, ale cóż robić. Jeżeli zaś nie, napisz na najbliższą pocztę, a ja czym prędzej swoje literaly kontynuować będę. Bez żadnych tedy komplementów kończę mój list, ale po przyjacielsku. Bądź zdrowo, Kochany Wilusiu, a proszę Cię pisać do mnie, a nie tylko przypisywać. Za cztery tygodnie widzieć się będziemy. Sciskam Cię serdecznie — szczerzy Twój przyjaciel — Fr. Chopin.

Szafarnia, dnia 19 sierpnia 1824. Ps. Mamie i Papie moje uszanowanie przesyłam, a braci ściskam“.



Czy wiecie, że...

18 października 1558 roku król Zygmunt August nadał pierwszy przywilej pocztowy w Polsce Prosperowi Provano, który zobowiązał się zapewnić regularną komunikację pocztową między Krakowem a Wenecją. W owych odległych czasach list z Krakowa do Wenecji „szedł” tylko 10 dni, a z Krakowa do Wilna tylko dni 7. (Takich błyskawicznych terminów życzymy dziś naszej poczcie). Natychmiast po założeniu komunikacji pocztowej w Polsce zyskała sobie ona w całej Europie zasłużone dobre imię. W roku 1588 przywilej pocztowy otrzymuje osiadła w Krakowie włoska rodzina Montelpich. Od roku 1583 między Krakowem a Wenecją dylizans pocztowy kursuje regularnie 24 razy w roku, a opłata za list, niezależnie od odległości, została ustalona w wysokości 4 groszy polskich. Była to pierwsza na świecie taryfa pocztowa. Od 1662 roku stacje pocztowe zakładano na terenie całej Rzeczypospolitej.

Na zdjęciu: Tak zwana pocztowa „biedka” polska z początku XVIII wieku.

KRZYŻÓWKA 28

Poznamo: 1. symbol władzy kapłańskiej, 5. s okienka, 7. miejsce urodzenia Kazimierza Pułaskiego, 8. na pytanie, 10. najwyższe góry Europy, 11. s Złotego Wzgórza, 12. podnośnik, 14. rozane więzienie warszawskie, 15. szwajcarski reformator religijny, 17. do ust, albo w tornistrze ucznia, 19. ptak łowny a barwnym upierzeniem, 20. jon a ładunku elektrycznym ujemnym, 21. awanturnicza próba przewrotu politycznego, 22. unikaj, 25. wezwanie, wprowadzenie np. w arkana sztuki, 26. szczyt w Tatrach Zachodnich, 27. krzyżówkowa zapuga, 28. członek ekipy sedziowskiej.

Pianowo: 1. ucsta pogrzebowa, 2. prawosławny obraz, 4. towarzysza Kordylierów, 5. narzędzie iluzarykiz, 6. np. winniczek, 7. bez niej nie ma życia, 8. biblijne Kosidawskiego, 9. snopowiazalka, 12. Prusa lub zabawka, 13. rwetek, sprzeczka, 14. kolor w kartach, 16. potrącenie piłką o siatkę, 18. Inaczej Ankara, 19. posiadna, niebiedna panna, 21. ptasie loh do psiania, 22. znamię, 23. okrzyk przerażenia, 24. korek na Marszałkowskiej.

Rozwiązanie należy nadsyłać w terminie dziesięciodniowym od daty ukazywania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem 28 kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka 28”. Do rozstrzygnięcia nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI 25

Poznamo: Tetew, papas, Isena, miś, akr, Kolobrzeg, kłapa, Alina, poezjologia, ocena, znaki, kolegiata, tur, rad, Niassa, kanta, szana.

Pianowo: Tomek, Zaśka, Wisła, paśza, piagi, surma, embriologia, Opoczno, elegant, Westok, wiegra, ekran, Alina, zapas, Aaton.

